Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 43 WARSZAWA, DNIA 26 PAŹDZIERNIKA 1930 r. ROK XVII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

O REALIZACJĘ SZCZYTNYCH IDEAŁÓW SAMOPOMOCY GOSPODARCZEJ.



Przekopywanie kanałów, osuszanie pól, usprawnianie komunikacji wodnej i lądowej, obsadzanie dróg drzewami—to tylko część niezwykle bogatej działalności samorządowej.
Na ilustracji przekopany kanał na 9 klm., koło wsi Dąbrówki pow. Ostrołęckiego.

...Bo my to ruchów ruch.

Wszechmoc leży w ruchu Młodzieży Wiejskiej. Czujemy ją w sobie.

Nie wystarcza nam jeden kierunek, ograniczone drogi rozwoju.

Tworzymy prąd wszechstronny, obejmujący wszystkie dziedziny życia w państwie.

Niema takiego miejsca w Rzeczypospolitej, gdzieby nas, młodzieży wiejskiej, mogło zabraknąć, gdzieby myśl i praca nie była ożywiona naszym duchem.

Należymy do wolnego pokolenia Polski Wyzwolonej z kajdan niewoli i wszędzie, gdziekolwiek „zgnuśniały ten świat" rozpościera swe wpływy beztroskie, walczyć będziemy o zwycięstwo odrodzonego ducha pracy.

Choćby siły fizyczne w nas upadały, to ideowe moce natchną je życiem nowem, aż zwyciężymy i wysoko zatkniemy nasz sztandar Życia i Pracy.

Gdzież są jednak te wszystkie kierunki, w których idziemy?

Przedewszystkiem

ruch młodo-rolniczy.

Tu nie jesteśmy czemś nowem, nieznanem. Wystarczy przejrzeć roczniki „Siewu" sprawozdania poszczególnych Wojewódzkich Związkąw z akcji konkursów rolniczych, pojechać na wystawy, by bezpośrednio spotkać się z młodą armją pionierów kultury rolnej.

Ale czy konkursy tworzą całość ruchu młodo-rolniczego?

Obejmują one tylko jedną z metod i sposobów wychowania rolniczego.

Przez konkursy wchodzimy do wnętrza człowieka. Tu dopiero następuje **przekształcenie umysłu, reforma wewnętrzna.**

Ta właśnie reforma wewnętrzna jest najważniejszym celem naszego ruchu. Przetwarzanie stosunku Młodego Rolnika do warsztatu rolnego a przedewszystkiem do pracy na ziemi staje się hasłem codziennej, żmudnej pracy. Praca to wielka i olbrzymia. Młodzież wiejska ją podjęła i zda egzamin należycie.

Niedosyć jest jednak przetworzyć siebie tylko w jednym kierunku w codziennej działalności naszej zorganizowanej gromady.

Nie będzie to bowiem praca radosna, gdy produkty nasze przez ręce pośredników przechodzić będą na rynki zbytu.

Więc sami musimy ująć w swoje ręce kierownictwo handlem i przetwórstwem naszych towarów.

Sami winniśmy wyjść na spotkanie z trudnościami, które wcześniej czy później przygniatać nas będą.

Stąd zbuddził się w naszym Związku

ruch młodo-spółdzielczy.

Z chaosu walki elementów niewoli z rodzącym się duchem pokolenia wolnego wyrasta

spółdzielczy ruch przygotowawczy.

Odrodzenie gospodarcze przez spółdzielczość nam się widzi, przez czynny ruch zdecydowanych, świadomych swych celów i dążeń bezwzględnych zwolenników, twórców i realizatorów idei spółdzielczej.

Cała dotychczasowa działalność spółdzielcza w Polsce zrodziła się z dążenia narodu do niepodległości. Przez spółdzielczość budowano samodzielność życia gospodarczego Polski ujarzmionej, niewolnej. Widziano w ruchu spółdzielczym jeden ze środkow uświadomienia narodowego.

My inaczej patrzymy na ideały spółdzielcze. Dla nas ruch spółdzielczy jest **jednym z najpiękniejszych sposobów wprowadzenia do życia zbiorowego myśli i poglądów ekonomicznych, gospodarczych.**

Dla nas ruch spółdzielczy jest odrodzeniem życia gospodarczego z wszelkich znamion wyzysku i barbarzyństwa form kapitalistycznych.

Jest prądem, który musi objąć przedewszystkiem **masy drobnego rolnictwa,** świadomego swej roli dziejowej w życiu Polski.

A cele te będą o tyle urzeczywistnione o ile my, Młodzież Wiejska należycie do tego się przygotujemy.

Przez ukochanie ideałów, zrodzonych ze wspólnych naszych, gromadzkich potrzeb powstaje w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej ruch młodo-spółdzielczy. Tęczowy nad nim powiewa sztandar ideału — tęczowe blaski, pogodę życiową wróżące, niesie on światu i ludności.

Ale to nie jest wszystko.

Wielu z pośród naszych Związkowców zasiądzie w przyszłości w Radach Gminnych i Sejmikach, by tam urzeczywistniać szczytne ideały samopomocy gospodarczej.

I tu właśnie jesteśmy znów na naszej placówce przygotowawczej.

Powstaje

ruch młodo-samorządowy.

Tworzą się zastępy Młodych Samorządowców, przygotowujących się do wykonania prac na placówkach samorządowych.

Stąd my — to ruchów ruch.

18 PAŹDZIERNIKA 1920 ROKU.

W dniu 18 października obchodziliśmy 10-tą rocznicę zwycięskiej wojny Polski z bolszewikami.

Kiedy po wojnie światowej w 1918 roku wszystkie narody zaczęły używać spokoju i leczyć zadane wojną rany, naród polski w dalszym ciągu krwią własną wywalczał sobie granice odrodzonej Ojczyzny.

Zwycięstwo koalicji aczkolwiek przesądziło o fakcie powstania Polski, jednak nie określiło wyraźnie jej granic, ani nie zabezpieczyło chwilowo przed wrogim sąsiadem.

Kiedy z jednej strony musieliśmy walczyć na terenie Peryża o granice zachodnie — na wschodzie, korzystając z pomocy wojsk niemieckich hordy bolszewickie wdzierały się coraz dalej w nasze kresy, docierając aż do Bugu.

Z faktem, ażeby te ziemie, które tak obficie skropiła w ciągu wieków krew polskiego żołnierza, miały się dostać w drapieżne łapy moskali, nie mogliśmy się za żadną cenę pogodzić.

Walka z dzikim najeźdźcą nosiła zarówno charakter obrony własnej, jak i obrony całej kultury Zachodu.

Mimo to w walce tej byliśmy odosobnieni.

Europa, pragnąc pokoju, nie widziała niebezpieczeństwa, które jej groziło.

Stąd brak współdziałania z nami.

Ze strony państw zachodnich nie wahano się zaproponować nam granic, które zamykały się na Wschodzie w ramach prawie byłej Kongresówki (tak zwana linja Curzona).

Polacy nie mogli na to pozwolić, ażeby poza granicami Polski pod władztwem bolszewików znalazły się Wileńszczyzna, Nowogródzkie, Polesie i Wołyń.

Żołnierz Polski pod wodzą Marszałka Piłsudskiego szedł krwią własną zdobywać sobie granice, nie oglądając się na mądre rady „odpoczywającego" Zachodu.

Dzięki temu w końcu 19-go i początku 20-go roku wojska polskie osiągnęły linję rzeki Dźwiny, Berezyny, Dniepru. Zwycięski jednak pochód armji polskiej został załamany: wróg przeważającemi siłami wypierał Polaków z zajętych ziem, zbliżał się nawet do serca Polski — do Warszawy. Nasi przyjaciele z Zachodu proponowali nam po raz drugi zamknąć się w ciasnych granicach linji Curzona. Jednak naród polski nie chciał słyszeć o takim pokoju.

Wtedy to zarówno z pod strzechy chłopskiej, jak suteryny robotniczej młodzież miast i wsi ruszyła razem, ażeby swą piersią bronić stolicy i kraju.

Ożywieni pragnieniem i wolą zwycięstwa, wszyscy stali się żołnierzami jednej wielkiej idei, poszli na wroga i całą siłą odparli najazd bolszewicki.

Bolszewicy, widząc swą armję rozbitą i ściganą przez zwycięskie wojska polskie, zaproponowali zawarcie pokoju na warunkach tym razem możliwych do przyjęcia.

To też w dniu 12 października staje między polakami a bolszewikami rozejm, a w dniu 18 października o godzinie 24 nastąpiło zawieszenie broni, to znaczy przerwanie działań wojennych.

Delegaci polscy i bolszewiccy udali się do Rygi (na Łotwie), gdzie w marcu 1921 roku zawarto pokój, w którym bolszewicy zrzekli się tych wszystkich ziem kresowych, które obecnie do nas należą.

Polska w wojnie tej dowiodła, że niema ofiar z życia i mienia, którychby na ołtarzu wolności nie złożyła.

Wojna ta jest od lat trzystu pierwszą prawdziwie zwycięską wojną ze wschodnim sąsiadem.

Naród polski od tej chwili stanął do codziennej, twórczej pracy nad rozbudową kraju.

Musimy jednak pamiętać, że wspólnemu wysiłkowi i ogromnemu poświęceniu wszystkich warstw społecznych, a w szczególności szaremu żołnierzowi zawdzięczamy swą wolność i niepodległość Ojczyzny.

Kazimierz Stańczykowski.

Tydzień Związku Młodzieży Wiejskiej.

Od 4 do 11 listopada odbędzie się Tydzień Związku Młodzieży Wiejskiej, poświęcony rozpowszechnieniu haseł i ideałów związkowych. Niechaj więc każde Koło Młodzieży Wiejskiej urządzi w tym czasie u siebie uroczystość, na której dotychczasowe drogi rozwoju naszego ruchu, jego ideologja oraz dorobek programowy i organizacyjny ukazałby się w pełnem świetle.

Tydzień ten winien wypaść tem wspanialej, że kończy się w dniu 11 listopada, najpiękniejszym momencie historycznym Zmartwychwstania Polski.

ROLA WYCHOWANKÓW SZKÓŁ ROLNICZYCH W ŻYCIU POLSKI.

DYSKUSJA.

Praca z zamiłowania.

Dyskusja!

Wysilają się umysły, skrzypią pióra po cierpliwym papierze, pozostawiając za sobą całe litanje działalności, co ma robić wychowanek szkoły rolniczej w życiu Polski.

Naprawdę, że czytając, ma się na myśli, iż wychowanek szkoły musi być automatem, wykonywującym czynności, nauczone w szkole rolniczej. A mianowicie: organizować, zakładać, podnosić, prowadzić, wygłaszać, gadać-opowiadać, tworzyć, zwalczać itd. itd. itd. No i... aha jeszcze nie wszystko, pozostało, co najważniejsza to praca, to prowadzenie modnych konkursów rolnych na wsi.

Koledzy! Zastanówmy się nad tem o czem dyskutujemy.

Czy naprawdę możemy być temi automatami i poświęcić się całkiem dla wsi?

I więcej gadać, niż pracować, jak to dotychczas bywa na wsi, że wychowanek szkoły w pracach konkursowych ma gorsze wyniki, niż jego koledzy, którzy szkół rolniczych nie widzieli.

Cóż wtenczas?

Ludziska całej wioski mają co do gadania i wypominania:

„Widzicie to, był ta rok w szkole i gorsze ma... od naszych.

A ile ta rodzice pieniędzy wyłożyli?

A ile ta rząd z podatków dopłaca?

I co za to?

Podwórze ma gorzej zapuszczone, niż przed odejściem do szkoły.

Jeno się gadać nauczył i tyla".

Ze smutkiem musimy stwierdzić, że ludziska w tym wypadku mają rację.

Na usprawiedliwienie nie mamy nic i nie będziemy mieli, dopóki przez usilną pracę nie nastąpi PODNIESIENIE WŁASNEGO GOSPODARSTWA.

„Jak cię widzą, tak cię piszą".

I rzeczywiście, że sądzą i sądzić nas będą po pracy, po czynach naszych i po wzorowem prowadzeniu gospodarstw swoich.

Gdy to spełnimy, to spełnimy nasz obo-

LUDWIK STAŃCZYKOWSKI.

WESELE.

Wyjątek z powieści „Wolne Pola".

Rano, jeszcze przed wschodem słońca chałupa Wawrzkowy wybielona, jedliną przybrana, pachnąca kadzidłem, czekała na weselników.

Przed sienią, wymiecioną doczysta, wysypany piasek bielił się promiennie.

Ledwie słońce weszło, odezwały się zdala huki, brzęczenia bębna i głos skrzypiec zawodliwy, wnet też Józek parą zgrzanych koni na podwórze zajechał, a muzykantów przed sienią zsadziwszy, kieliszek wypił, Jankowi wóz oddał, sam, do domu skoczywszy, zatańczył, aż domowa podłoga zadrgała od tupań.

W jednej tedy izbie tańczono na zabój, w drugiej—stara Gabrysiowa gotowała weselne specjały.

Komin dymił a dymił, wysoka z kafli kuchnia, najeżona saganami i olbrzymim kotłem wydawała się niby piekło, od gorącości pękające.

Stara w ogromnym fartuchu, zgrzana, że aż ciurkiem z niej woda kapała, gnała do roboty dwie tęgie pomocnice, dziwy Goworkowe z pod lasa. Granda małych chłopaków patrzyła na jedną i drugą stronę chałupy.

A było po obuch co do ślepiania — tu tańcowali, tam, w kuchni, co siubrawszy

wiązek i unikniemy niemiłego gadania starszych.

Wszystko jest dobre, lecz nie do przesady.

Nie chcę, żeby mię który z kolegów źle zrozumiał i nie patrzał znów w swe lub ojca gospodarstwo, jak żółw w jaje.

Nie. Tak nie wolno! Potrzeba część swej pracy dać drugim, t. j. wsi. Stokroć ją damy prędzej, gdy będziemy świecić przykładem i to przykładem takim, by mógł zwać się wzorem.

WZÓR JEST NAJLEPSZĄ SZKOŁĄ, NAJLEPSZYM ARGUMENTEM PRZEKONYWUJĄCYM NIEZNAJĄCYCH SWEGO WARSZTATU PRACY.

Czas, ten pieniądz nasz, potrzeba wykorzystać do ostatecznych granic.

Nie traćmy chwili drogiego czasu!

Każda chwila, każda godzina poza pracą w gosdodarce powinna być oddana dla ogółu.

W pracy społecznej powinniśmy pracować w tym kierunku, w którym mamy **zamiłowanie,** byśmy stali się ludźmi zamiłowania w pracy, a nie ludźmi z przypadku, albo ludźmi oddającymi się pracy z musu.

Bezwątpienia każdy z nas przyzna się, że jak był w szkole (lub jest), to miał „powołanie“ do jakiegoś przedmiotu.

Ot tak wprost, bez wiedzy, ten go przedmiot więcej interesował, więc uważniej go słuchał i jakoś go bardziej zrozumiał — pojął.

W końcu staje przed kolegami i mówi: „Wiecie koledzy, że ja zostanę hodowcą, bo tylko ta gałąź z rolnictwa najlepiej opłaca się“.

Zaś drugi powtarza: „Ja muszę zostać „badylarzem“, bo z małego kawałka ziemi wyciąga się duży zysk. Na małym kawałku ziemi potrafię żyć, zamiast jechać w cudze strony i za górami szukać szczęścia“.

Jeden idzie na to, drugi na inne, a reszta jeszcze na inną gałąź rolnictwa.

Idziemy wszyscy pracować i poświęcamy się w tym kierunku, w którym mamy zamiłowanie, byśmy mogli stać się pracownikami z zamiłowania.

Wszak zamiłowanie do czegoś—to druga nasza siła.

Poza swą pracą z zamiłowania, poświęćmy resztę czasu pracy społecznej, lecz jednak jeszcze raz powtarzam, że w tym kierunku, w jakim mamy zamiłowanie.

Pracę, do której nie mamy zamiłowania, pozostawmy dla drugich.

Wtenczas każdy z nas będzie pracował tam, gdzie ma chęć i zamiłowanie.

My młodzi z Kół Młodzieży, wychowankowie szkół rolniczych, pracę społeczną powinniśmy zaczynać w organizacjach młodzieżowych.

Każda organizacja młodzieżowa ma choć częściowo inny statut i inne nieco dążenia, ale nam niewolno w tem zasklepiać się, a utrzymywać kontakt z innemi organizacjami wsi.

---

mógł zwędzić, ile się dało z pod ręki kucharki, bo nie dowidziała też bardzo, a wystawiła przed chwilą właśnie dzielny gar bitego mięsiwa.

Więc poniektóry, gdy się kańś zwróciła, wysunął rękę, łapał w garść dzielną štąbę, a zwiawszy na podwórze, pod lipę, tam zjadał.

No a Gabrysiowa, jak to Gabrysiowa z początku nie uważała, ale po chwili spostrzegła brak kilku połci, więc chwyciwszy warzochę z hałasem do porywaczy skoczyła.

— A wy, ścierwy zapowietrzone, toś w domu nachlać się nie mógł, ino tu przychodzisz, na ludzkieś łakomy, cudze ci smakuje, hyclu jeden! Ady to skóreby z takiego becha zedrzeć, plecy wygarbować, żebyś pamiętał jeden w drugiego ruski miesiąc!!!

Ale hycle nie czekali. Pierzchli bądź w zapłocia, bądź do izby taneczników, gdzie ich warzocha nie dosięgła i tyle ich widziała.

Tymczasem droga zaroiła się od ludu strojnego, walili bez rozdzielenia z Gór, Zielny, Walic, szli równo, powoli, żeby nie wydawać, iż się na zabawę śpieszą, bo to co wielkiego? jak to wesele, zwyczajnie ino prosili, więc i przyjść trza, bo jakże? ten do ciotki, ten do stryjny, ów po sąsiedzku. Ani mowy!

Trza i już!

Ale to tylko tak powierzchu, bo tam, gdzieś na wnętrzu każdy się cieszył, radował, przecie się swoich zobaczy, nad niejednem pogada, poradzi, a kieliszek jaki taki wypije, plackiem a bułczaną przegryzie, wytańczyć, bo i muzyka jakaś inna, kajsi z Goles pono...

W chałupie siadali jedno przy drugiem, ściśle przed przetakami z czarnym, żytnim chlebem, kupkami białego placka, tu i owdzie salaterkami kiszki, bułczanego, kiełbasy.

Chłopi patrzyli z oskomą a nieznacznie na groźne szyjki štofów spirytusu, co niby kufy sterczały na deskach. Było ich rzadko, daleko rzadziej, niż w dawniejszych czasach,

Mam tu na myśli ochotnicze straże pożarne.

Nieraz słyszymy: „Ja należę do Koła Młodzieży i co mię tam straż obchodzi“.

Otóż nie.

Tak postępować nie możemy.

Straż ogniowa ochotnicza też jest placówką społeczną i do niej chcemy czy nie chcemy, lecz z obowiązku powinniśmy należeć.

Gdy wrogowie rozdarli naszą Ojczyznę i trzymali w żelaznych kleszczach, to na związki straży pożarnych pozwolili, a w nich była **polska komenda, która przypominała tradycje polskiego żołnierza.**

To właśnie, co jest drogie dla nas,

Straż pożarna ochotnicza była, jest i będzie, bo jest placówką humanitarną, niosącą pomoc nieszczęśliwym, a tchnie wyczuciem biedy bliźniego w czasie największego wroga— ognia.

Wysiłki i czas oddany w straży — to oddany sobie, bo dziś broniliśmy sąsiada, a jutro już może będą bronić naszego mienia.

Chrześcijańskie miłosierdzie bliźniego powinniśmy nieść zawsze i wszędzie.

Myśmy młodzieżą żywą, składającą się z tylu miljonów młodych serc i dusz, myśmy potęgą olbrzymią.

Skupić siły w organizacji!

Więc ramię przy ramieniu i do pracy.

Do tej organizacji wciągnijmy wszystkich starszych, bo tu niema przekonań, jest tylko bezinteresowność niesienia pomocy bliźnim.

Kto z kolegów niema odwagi zwrócić się ze wsią, po dogodną pożyczkę i zasiłek do pow. Związku Straży Pożar., na założenie u siebie straży, ten naprawdę powinien się wstydzić.

Każdy z nas, wychowanków szkół rolniczych powinien poza swoją pracą z zamiłowania należeć do organizacji młodzieżowej.

W organizacji powinniśmy pracować uczciwie, bez wywyższania się i nie narzekać, że co do tej pory było zrobione przez starszych jest złe, że wszystko trza do góry nogami wywrócić.

Jak tak będziemy robili, to daleko nie zajdziemy, a powinniśmy pamiętać, „że nie odrazu Kraków zbudowano“ i nie odrazu można przebudować swoją wieś.

Przebudowujmy wieś stopniowo, cegiełka za cegiełką i nie rzucajmy się odrazu na wszystko, bo wyładujemy się jak akomulatory, a automatami nie zostaniemy.

Cicha wytrwała praca z zamiłowania, a przedewszystkiem przykład i wzór swego gospodarstwa — to nasza rola w odbudowie wsi w życiu Polski.

Koledzy! Stara zasada: „Nie mierz siły na zamiary, lecz zamiary według sił“, powinna nam stanąć w pamięci przed każdą rozpoczynającą się pracą, przed wielką pracą twórczą, mającą przynieść lepsze jutro i decydować o życiu Polski.

Zygmunt Kluczek,—Zwoleniak.

---

ale gorąc wódki odczuwali, wymierzyli go sobie akuratnie, tak po samo-swojemu: kwaci przy takiem słońcu!

Kobiety były delikatne, śmiały się do sie, gdy im kieliszki podawali, pić niechciały, na siedzeniu nogami wierciły, odchylając usta na stronę, a jeśli coś niecoś upiły, to ino tyle jak na naparstek, reszta wietrzała na powietrzu.

Chłopy inaczej. Częstowani, podnosili napój do góry, wychyliwszy go prędko, krzywili się nieznacznie a wytarłszy chustką wąsy i usta, sięgali po przekąskę, zwolna, niespiesząc się, niby od niechcenia, leży – to poco? ino do jedzenia, niema tu w domu słodkości to i na weselu podjeść trza.

Zwolna też podnosiły się głosy pojedyńcze, wielokrotniały, każdy o swoich sprawach, to o gospodarskim stosunku, to o bliskich do Sejmu wyborach.

A tymczasem z izby szedł kurz słoneczny, chrapała harmonja, zawodziły skrzypce, szedł łomot po podłodze nieustanny, kiecki niby parasole rozwiewały się na boki, taneczników obwijąc niby fruczki wiekuiste, na nic niepomne, w krążeniu zawzięte.

Już się i południe zbliżało, słońce piekło a kto z izb na dwór, do ogródka wylazł, tak był zgrzany, że zlepione włosy widziały się jak jeden kołtun zmierzwiony, potem schlapany, od kolorów włosów bujnych płowy. Grzywacz przyszedł na wesele dość późno, przed samym wyjazdem do ślubu.

Właśnie wyprowadzono z komory pannę młodą. Marysia wyglądała niby kierz róży rozłożysty, u dołu kępiasty, w górze kolorem krwi buchający. Welon piął się po niej, okręcał bielą głowę, mienił się tysiącami kwiatów, barwami tęczy pełgał Oczy niby chabry, bez płaczu, weselnie obejmowały każdego z gości na stronie stojących, wpobok, ramię w ramię szedł Jędrek.

Wysoki był, barczysty, niby buk w lesie o ramionach potężnych, szerzawie muskułów

TALI Dz. — POŚWIĘCA AUTOR.

List ze wsi.

Talko!

Leży przede mną Twój list. Szeregi drobniutkich literek mówią mi, że mimo swego wyjazdu na studja do wielkiego miasta, łączysz się duchem z naszą organizacją, troszczysz się o jej rozwój i postęp pracy w poszczególnych sekcjach.

Dobrze Talko, że nie osłabła w Tobie inicjatywa i nie ostygły dawne zapały. Ukochałaś widocznie naszą pracę i rozmiłowałaś się w niej do głębi.

Z radością też śpieszę Ci donieść, że Twój projekt konkursów z drzewkami owocowemi jest już zrealizowany. Szkoda, że nie możesz zobaczyć ślicznie pozakładanych plantacyj.

Kiedyś w przyszłości Tobie będziemy zawdzięczać osiągnięte wyniki, bo przecież pierwsza rzuciłaś myśl.

Piszesz, że ciasno Ci i duszno w miejskich murach i nikt nie chce zrozumieć Twej tęsknoty.

— Nie chce, — bo nie potrafi.

Cóż za pojęcie o szerokiej, wolnej przestrzeni może mieć człowiek przesiąknięty pesymizmem, którego życie gmatwa się nieraz koło nędznego kawiarnianego stolika? Inne ma dążenia, inne cele — jakże od naszych dalekie!

Czy nie jesteś szczęśliwą, że Cię w dziecinnych latach kołysały do snu symfonje jesiennych wichrów, a krople deszczu pukające monotonnie w szyby opowiadały jakieś długie, pełne dziwnych zdarzeń baśnie...

Jak nie kochać tego wiernego towarzysza jesieni, kiedy tak czule przemówić potrafi. Czasem gwiżdże hucznie-buńczucznie jakąś dziarską piosenkę, to znów skarży się jękliwie, albo cichym poważnym szumem wspomina dawne dzieje.

I aby zrozumieć Twoją tęsknotę, Talu, trzeba ukochać swobodę pól nieobjętych, — słyszeć, jak żałośnie kona w dalekim borze echo pastuszej piosenki, a w błogi czas letnich wieczorów napawać się tchnieniem ciepłych wiatrów z łąk dalekich, co tak pieszczą tkliwie i całują gorąco..

Pytasz, jak wygląda teraz Twój ogródek. — O, inaczej niż latem!

Babie lato rozpięło między krzewami srebrne przędziwa, a warstwa rdzawych liści pokryła alejki i grządki. Jeszcze tylko chmiel zielonością zwojów o lata altankę i gdzieniegdzie się niebieszczą blade zimokwity.

Lecz nie miej przez to powodów do smutku! My tu wszyscy żyjemy jedną wielką Nadzieją i świętem przekonaniem, że po smut-

---

kolisto spadających, śmiał się do sąsiadów, jedną ręką w bok wparty, drugą młoduchę prowadzący a opalony tak, że mu się ino białe zęby pośród grubych warg błyszczały. Wkoło wian druhen a drużb parę młodych obejmował dostojnie bielą bluzek, fartuchów, czarnych marynarek.

A Antośka z Grzywaczem już zmówiona, jęła śpiewać:

„Dwanaście poncusków na ponsowy róży
Dwanaście aniołów pannie młody służy"!

Przegrały to skrzypce.

A druhny zaraz:

„Przechódźże Maniu bez prózek
Padnij ojcu, matce do nózek"!

. . . .

Przezegnoj się mamo do trzeciego razu
Bo juz się nie obocys nigdy ani razu!

Ponieśli się młodzi pod próg, gdzie już ich czekała Wawrzkowa z kropidłem i święconą wodą, przyklękli, ręce starej jęli całować, wnet w tłumie zniknęli, obcałowując się mocno, na wszystkie strony, boć to przecie pożegnanie panieństwa a kawalerki było, a jak każe obyczaj, więc trza, na ten mówiąc, bez sprzeciwu.

Wywalili się do sieni, stamtąd pod lipy, na drogę.

Państwo młode siadło z Grzywaczem i Antośką, starszą druhną na pierwszą z brzegu brykę. Witek piekne konie batem zakropił, lejce zciągnął, koła warknęły, buchła z tyłu muzyka i gromki śpiew wstrząsnął powietrzem:

„Zakukała kukulecka na smugu
Zabiroj się moja Maniu do ślubu"!

nej jesieni zawsze hoża wiosna przyjdzie. A z wiosną i Ty do nas zawitasz, aby zdobytą wiedzę rozrzucać szeroko dłońmi obiema.

Nie będę Ci pisać morałów, bo sama potrafisz docenić wartość pracy. Nie zapomnij tylko nigdy żywych czarów natury, niech Ci ani na chwilę nie zblakną w sercu jej cudne uroki. Żyj zawsze nadzieją, która nas nigdy nie zawiodła. Po jesieni zawsze wiosna przyjdzie. *Jotem.*

Wiosko moja rodzinna.

Wiosko moja rodzinna,
Wspomnienie młodych lat,
Gdzie moja myśl dziecinna
Wyjrzała na ten świat.

Gdziem najpierw poił oczy
Złocistym blaskiem strzech,
Gdziem pierwszy próg przeskoczył,
Wsłuchany w odgłos ech.

Gdziem biegał hen na łąki,
Wewnętrzny czując zew.
Nad głową mą skowronki
Nuciły słodki śpiew.

I ciągle myśl o tem
Od wielu lat i dni
Ukoić swą tęsknotę
Widokiem mojej wsi.

Stefan Ostoja-Sędzimir.

Piosneczka.

Ledwo poznałem,
Już pokochałem
Kochanie moje gorące.
Długo czekałem,
Bo wciąż myślałem,
Że wzejdzie i dla mnie słońce.

Lato minęło...
Wrześniem tonęło
W objęciach cichej jesieni,
A ja marzyłem,
Że się czemś miłem
Życie me rozpromieni.

Lecz nadaremno
A tu pode mną
Mówiły w lesie wrzosy:
„Ty musisz wrócić,
Już nas porzucić...
Zapłaczem — perłą rosy“...

I porzuciłem
I zostawiłem:
Wioskę, las i dzieweczkę..
A z serca woli
Na to, co boli
Nucę ot, tęskną piosneczkę.

Jerzy Borkowski.

Jechali jak na skrzydłach, ino rysory brykowe jęły się uginać, obręcze bić o kamienie a kurz, jak dym z gęstego komina, przewalał się po drodze, między wozami kotłował, ginąc gdzieś w górze hen! ponad drogowemi gruszkami, to w polach.

A z tyłu ciągle biegło:

„Kunisie, karysie rozbrykały my sie
A cemze pojadę po swojom Marysie“!

. . . .

Pojade, pojade kolejom, masynom
Za swojom, za Maniom, za swojom jedynom!

Raptem skręcili w bok a wjechawszy na szeroką, międzyzbożową granicę, popędzili raźniej, weselej.

Patrzta — ozwał się Witek — żyto nam się kłania.

— A juści — odrzekła Antośka.

Po dwóch stronach nachylało się ku miedzy duże, kłosiste żyto, dwiema wielkiemi falami, niby płachtami zalegało pola, złociste, o płowych kłosach, grube pod stópki panny młodej biegło.

Z tyłu znów zabrzmiał śpiew:

„Cerwone jabłusko, połowa żółtego,
Dopiero pocątek kochania mojego“.

Ale jeszcze te słowa nie przebrzmiały, gdy wysoki, tęgi chłop, wyleciawszy z żyta, majdnął przed bryką kozła, stanął „suchego dęba“, zestrachane konie skręciły w bok, z trudem je Witek wstrzymał kajś w zbożu, powoli skręcali do granicy.

A tamten w śmiechu szyderczym skoczył w biegu na brykę, obok Maryśki siadł.

— Zacharjasz, świnio jedna, konie okez dyśla nie złamały, niech cie pierony zatrzas-

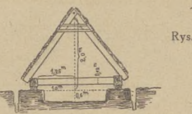
„Prace jesienne w lesie".

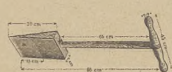

Rys. 1. Szyszka sosnowa: a) otwarta — pusta, b) zamknięta — pełna.


Rys. 2. Szyszki modrzewiowe.


Rys. 3. Szyszka świerkowa.


Rys. 4. Szopa Alemanna do przechowywania żołędzi — widok zewnętrzny.


Rys. 5. Szopa Alemanna — przekrój poprzeczny.


Rys. 6. Kostur do sadzenia sosny.

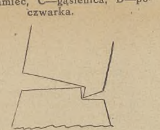

Rys. 7. Dół do przechowywania żołędzi.


Rys. 8. Prawidłowo założona szkółka leśna.


Rys. 9. Strzygonia (sówka) choinówka: motyle, gąsienica.


Rys. 10. Barczatka sosnówka: A—samiec, B—samica, C—gąsienica.


Rys. 11. Poproch cetyniak: A—samica, B—samiec, C—gąsienica, D—poczwarka.


Rys. 14. Prawidłowe ścinanie drzew przy użyciu siekiery i piły.


Rys. 12. Trąd sosnowy: gąsienice i kokon na gałązce.


Rys. 13. Sposób próbnego poszukiwania owadów w lesie.


Rys 15. Prawidłowe ułożenie stosu szczap opałowych.

Ilustrowana ulotka radjowa Nr. 41. Wydawnictwo Komisji Radjofonicznej Rolniczej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 66, tel. 38 - 10. Konto czek. P. K. O. 15660 oraz działu rolniczego Polskiego Radja, Warszawa, Kredytowa 1. Redaktor Inż. Jan Mierzejewski, Rybaki 2, m. 3, tel. 330 - 32.

Drukarnia Państwowa Nr. 52419.

GOSPODARZE I GOSPODYNIE! Aby zwiększyć dochodowość Waszych gospodarstw — zapisujcie się gromadnie na **Kursy Rolnicze m. Stanisława Staszica, Warszawa, ul. Pankiewicza Nr. 3.** Obecnie są prowadzone równocześnie: 1) Wyższy kurs rolniczy, złożony z 230 wykładów. 2) Wyższy kurs rolniczo - hodowlany (bez ogrodnictwa), złożony z 200 wykładów. 3) Wyższy kurs hodowlany, złożony z 95 wykładów. 4) Wyższy kurs ogrodniczy dla rolników, złożony z 90 wykładów. 5) Kurs rolniczy popularny, jednozimowy, złożony z 40 wykładów. 6) Kurs dla gospodyń wiejskich, złożony z 40 wykładów. 7) Kurs pszczelniczy, trzymiesięczny, złożony z 40 wykładów. 8) Kurs dla podwórzowych urzędników gospodarskich, złożony z 20 wykładów.

p. t.: „Prace jesienne w lesie"

wygłosi p. prof. Jan Kloska, Cz. I, dnia 1.XI.30 o godzinie 15-ej i Cz. II dnia 2.XI.30 o godzinie 15-ej — w Studjo Polskiego Radja w Warszawie, ul. Zielna 15.

Jesień jest najruchliwszą — po wiośnie — porą roku w pracy leśnika. W okresie jesiennym praca ta jest bardzo urozmaicona, obejmuje bowiem przeróżne czynności z zakresu hodowli, pielęgnowania, ochrony i użytkowania lasu.

Jesień jest tym okresem, w którym dojrzewają nasiona większości naszych drzew leśnych. Ponieważ nie wszystkie gatunki drzew obradzają nasiona corocznie i ponieważ stwierdzone zostało, że najpewniejsze i najlepsze jest nasienie własnego zbioru, dążyć należy do tego, aby nasiona drzew leśnych nie marnowały się i aby nie było potrzeby sprowadzania ich do Polski z zagranicy.

Przy zbieraniu nasion drzew leśnych trzymać się należy zasady, że prawdziwą wartość posiada nasienie w porę zebrane i umiejętnie przechowane.

W okresie jesiennym najwcześniej dojrzewają nasiona jodły i sosny amerykańskiej (wejmutki), gdyż już we wrześniu. Spieszyć się trzeba z ich zbieraniem, ponieważ szyszki jodeł wkrótce po dojrzeniu rozpadają się, a szyszki wejmutek otwierają się i gubią nasiona.

Niemal wszystkie inne nasiona leśnych drzew dojrzewają w październiku. Kolejność zbierania ich winna być następująca: w początku października — żołędzie dębów i orzeszki buka; w ciągu października — klony (pospolity i jawor), lipy, kasztan (gorzki); nasienie graba opada z drzew po pierwszych silniejszych mrozach — ze zbiorem więc opóźniać się nie należy; nasienia akacji zbiera się od listopada, po mrozach również szybko opada; szyszeczki olchy zbierać należy z drzew przed styczniem; najdłużej zbierać można nasienie jesiona, gdyż w ciągu całej zimy.

Z iglastych najpierw zbierać trzeba szyszki świerka (rys. 3), ponieważ wkrótce po dojrzeniu zaczynają się otwierać i gubią nasiona; im później zatem szyszki się zbiera, tem mniej otrzymuje się z nich nasion. Szyszki sosnowe zbierać można do lutego, uważając, aby przy zrywaniu ich z drzew odrzucać szyszki stare, puste (rys. 1-a). Najpóźniej zbierać można szyszki modrzewia (rys. 2), gdyż aż do wiosny.

Wszystkie nasiona drzew liściastych oraz szyszki należy po zebraniu przesuszyć, poczem umiejętnie przechować. Nasiona lekkie przechowuje się w workach w chłodnych, przewiewnych pomieszczeniach; nasiona graba i jesiona — w rowkach 30 cm. głębokich, które do połowy wypełnia się nasieniem, a resztę wypełnia ściółką i ziemią. Przechowanie żołędzi i bukwi nastręcza duże trudności.

Bardzo praktyczne jest przechowywanie w szopach Alemanna (rys. 4 i 5). Rów wypełnia się do 25 cm. grubo, nie na całej długości, lecz z jednego końca zostawia się próżne miejsce 1 do 1,5 metra długości i z początku co tydzień, później co 2 tygodnie przerzuca się z końca w koniec. Dach, daje się lekki, ze słomy lub trzciny. Szczyty szopy pozostawia się z początku otwarte, w razie śniegu lub deszczu albo silnego mrozu szczelnie zamyka; na wiosnę również trzyma się je zamknięte, aby nie dopuszczać ciepła do wnętrza.

Praktyczny jest też sposób przechowywania mniejszych ilości żołędzi w dołach, przedstawiony na rysunku 7. W środek dołu wbija się kół, okręcony powrósłem (dla wentylacji). Do dołu daje się warstwy żołędzi 10 cm. grubości na przemian z warstwami plew lub sieczki. Całość pokrywa się daszkiem ze słomy, a w koło kopie się rowek o prostopadłych ściankach dla ochrony od myszy.

Nasiona dębu i buka można wysiewać w jesieni, ale tylko wtedy, gdy nie grozi im niebezpieczeństwo wybrania przez ptaki, myszy i dziki. Mniej ryzykowny jest jesienny siew jodły, jawora i klona.

Roboty jesienne w szkółkach leśnych ograniczają się do zabezpieczenia ich na zimę, szczególnie przed wysadzaniem roślinek przez mróz. W tym celu należy zaniechać już w sierpniu spulchniania gleby i plewienia. Jeżeli chwasty rosną silnie w jesieni, można je przycinać, nigdy zaś nie należy ich wyrywać. Dobrą ochronę przed mrozami stanowi wykładanie przestrzeni między rządkami roślinek (rys. 8) mchem, względnie deszczółkami lub łupkami drewna.

W jesieni też — zwłaszcza na glebach zwięźlejszych — należy wybierać miejsca pod nowe szkółki. Po odmierzeniu i wytyczeniu miejsca pod szkółkę należy glebę oczyścić, pniaki wykarczować, poczem szkółkę przekopać na głębokość 30 cm., lub przeorać. Powierzchnię należy pozostawić na zimę niewyrównaną, t. zn. nie grabioną i nie bronowaną, aby gleba lepiej przemarzła.

Sadzenie lasu w jesieni odbywa się tylko w następujących wypadkach: 1) jeżeli obawiamy się, że na wiosnę nie podołamy czekającej nas pracy (szczególnie w górach, gdzie wiosenny okres sadzenia jest bardzo krótki); 2) sadzimy w jesieni gatunki wcześnie na wiosnę rozwijające się, jak modrzew, grab, brzoza; 3) na glebach bardzo mokrych, zwykle nieco suchszych w jesieni, niż na wiosnę.

Na glebach zwięzłych pracę trzeba podzielić tak, aby w jesieni przygotować glebę — wyorać bruzdy, wykopać jamki i t. p., a na wiosnę wykonać sadzenie.

Na lotnych piaskach w jesieni sadzić nie należy.

Pora jesienna i zimowa jest odpowiednia do przygotowania drewnianych, u dołu okutych, kosturów do sadzenia sosny, przedstawionych na rys. 6-tym.

W dziedzinie pielęgnowania lasu jesień jest porą roku, odpowiednią do usunięcia z kultur leśnych pędów paproci, które — będąc przygniecione przez śnieg — duszą sadzonki i powodują ich wyprzenie, a na przedwiośniu stanowią niebezpieczeństwo pożaru.

Jesień jest też porą roku, w której lasom wyrządzana jest wielka krzywda przez grabienie ściółki, stanowiącej naturalny i jedyny nawóz dla gleby leśnej. Rozpowszechnionego zwyczaju grabienia ściółki stanowczo należy unikać. Jeżeli zaś grabienia nie da się uniknąć, należy to „zło konieczne" ograniczyć do minimum. Najmniejszą szkodę wyrządzimy glebie leśnej: 1) grabiąc tylko w tych miejscach, w których ona gromadzi się w dużych ilościach, np. w rowach przydrożnych, dołach, zagłębieniach terenu, na linjach leśnych, wreszcie w miejscach, przeznaczonych do wyrębu na nadchodzącą zimę; 2) grabiąc co rok w innem miejscu, aby corocznie gleby nie zubażać; 3) zabierając ściółkę tylko częściowo, t. zn. grabiąc ją nie po całkowitem opadnięciu liści, lecz w czasie opadania, aby choć część opadu pozostała w lesie; 4) grabiąc płytko, a nie aż do mineralnej gleby.

Jesień jest tą porą roku, w której leśnik z łatwością może stwierdzić, czy lasom sosnowym nie zagraża niebezpieczeństwo ze strony bardzo groźnych szkodliwych owadów, a mianowicie: strzygoni (sówki) choinówki, barczatki sosnówki, poprocha cetyniaka i trądu sosnowego. Wszystkie te owady są szkodliwe przez to, że ich gąsienice objadają igły sosen, doprowadzając drzewa i całe lasy do zniszczenia.

O ile obecność tych szkodników została w ciągu wiosny i lata stwierdzona, należy w połowie listopada przystąpić do próbnych poszukiwań w celu określenia ilości szkodników i ustalenia, czy są one zdrowe, czy też nawiedzone przez pasożyty, które je mogą unieszkodliwiać. Poszukiwania te są możliwe w jesieni, ponieważ wszystkie 4 wymienione szkodniki zimują w ściółce lub w wierzchniej warstwie gleby. Poszukiwanie odbywa się w sposób, wskazany na rys. 13. Na odległość 1 metra od drzewa odgarnia się ściółkę lub darń aż do gleby mineralnej i raz koło razu przeszukuje, wybierając wszystkie napotkane owady. Odgarnia się od drzewa ku obwodowi. Strzygonie choinkówkę znajduje się w stadjum poczwarki, barczatkę w stadjum gąsienicy (rys. 10-C), poprocha cetyniaka w stadjum gąsienicy (rys. 11-C), trąda w stadjum gąsienicy zamkniętej w brunatnym, skórzanym oprzędzie, kształtu baryłkowatego. Próbne poszukiwanie daje możność dokładnego zorjentowania się, jak się należy przygotować do zwalczania wymienionych, a także i innych szkodliwych owadów.

Jesień jest wreszcie porą roku, w której rozpoczyna się wyrąb lasu. Cięcie i wyróbka lasu zaciąga się na zimowe miesiące, dobry jednak gospodarz stara się wykonać cięcie jak najwcześniej, więc w jesieni, aby wykorzystać porę zimową do wywozu drewna z lasu. Wyjątek pod tym względem stanowią olszyny, rosnące na mokradłach. Zazwyczaj rąbie się w nich drzewa dopiero wtedy, gdy mokradła zamarzają; ze względów hodowlanych dobrze jest wykonać cięcie olszy dopiero w lutym, nie zawsze jednak jest to możliwe.

Konieczność należytego wykorzystania drewna i zachowania ładu na zrębie nakazuje nam następujący tryb postępowania: 1) ścinać należy drzewa możliwie nisko — wysokość pozostawionego pniaka nie powinna być większa od 1/3 grubości pniaka; 2) drzewa grubsze należy ścinać przy użyciu piły i siekiery w sposób, podany na rys. 14; 3) cięcie rozpoczynać należy od drzew cienkich, któreby łatwo ulec mogły połamaniu; 4) drzewa spuszczać w jednym kierunku, aby wyróbka ich była ułatwiona; 5) wierzchy i gałęzie odrazu wyrabiać i układać w stosy opałowe; 6) szczapy układać w stosy w sposób, wskazany na rys. 15; stosów opałowych nie ustawiać bezładnie, lecz na brzegach zrębu lub rzędami wzdłuż lub wpoprzek.

Literatura: St. Sokołowski—Hodowla lasu; A. Schwarz—Użytkowanie lasu; Przewodnik dla leśniczych, cz. II — wyd. Zw. Zaw. Leśników.

Oświata i kultura.

DO CZYNU!

Nadeszła jesień. Wkrótce cała przyroda znajdzie się jakby w letargu.

Napewno wśród wielu z nas powstaje pytanie, co tu począć w te długie wieczory, które nastąpią?

A jeszcze inni mówią: „O Boże, cóż to będą za nudy, nie będzie człowiek miał co robić w czasie zimy.

Na takie wywody rzeczywiście zdawałoby się, że człowiek powinien zasnąć na zimę, jak to czynią niektóre zwierzeta i przespać ją.

Nie, koledzy!

Ci, co tak sądzą, są w błędzie i muszą od tego mniemania odstąpić. Będzie gdzie czas przepędzić w czasie długich wieczorów, miło, przyjemnie i pożytecznie, o ile potrafimy sobie radzić.

„No, dobrze—odpowie niejeden z was,— ale co mamy robić i jak postępować, żeby było miło, przyjemnie i z pożytkiem“? Przedewszystkiem poświęćcie czas na kształcenie siebie, bo: „Tylko przez oświatę do dobrobytu i potęgi Narodu“—dojść można. Jeżeli będzie dobrobyt w Narodzie to i nam będzie dobrze.

Mamy już w wolnej Polsce prawie w każdej wiosce szkołę, a o ile nie w każdej, to bardzo blisko,

Zwróćcie się więc do nauczyciela danej szkoły, a napewno nie odmówi wam i urządzi kursy dokształcające i chętnie będzie z wami pracował. Boć przecie i tak prawie na każdej wsi nauczyciel współpracuje z młodzieżą, pomimo, że ma pracy w szkole b. dużo. Dołóżmy tylko szczerych chęci, a napewno żaden nam nie odmówi.

Na kursie skorzystać możemy wiele, bo mam tego dowody. Mówili do mnie uczestnicy takiego kursu, iż dużo skorzystali.

Zwrócę jednak uwagę na jedno, jeżeli zorganizujecie taki kurs—to pamiętajcie przychodzić punktualnie na godzinę przez was oznaczoną.

Gdyż każda chwila jest droga i trzeba ją należycie wykorzystać.

Zresztą my młodzi musimy przecież być punktualnymi.

Tym zaś kolegom, którzy mają daleko do szkoły, radziłbym uświadamiać się wzajemnie przez czytanie książek, pism itp. Napewno wśród całego grona są tacy, od których

---

nom — krzyczał Witek, grożąc mu batem.

— Milcz, cichoo...! a zatrzymał bym to waju inaczej, podsunął się do Maryśki bliżej aż wrzasła:

— Precz ode mnie!

Grzywacz począł nań patrzeć groźno, brwi marszczyć, ściskać zęby.

Zacharjasz udawał, że go nie widzi, jął mówić powoli:

— Czekaj, przyjdzie na psa mróz, wolisz tego golasa...

Tego Olkowi było zawiele. Podniósł się w bryce wyrżnął tamtego w pysk raz, drugi, pchnął z wozu, tylko ziemia zadudniała.

Właśnie bryka wleciała w las, w tyle rozległy się kpiny przejeżdżających druhen:

„Zacharyjos
Z pieca wyloz!
I huu!

A on podniósł się, otrzepał, obie pięści wzniósł do góry, potem ręce złożywszy, za odjeżdżającymi krzyknął:

— Poczekaj, ścierwo, poczekaj, miemiecki sołdacie, już ja ci zapłacę, że krzyżem powleczesz, a zęby po ziemi będziesz zbierał!

Zbóju!

Aż w lesie zahuczało od tęgiego głosu.

Maryśką zawładało przeczucie jakiegoś nieszczęścia, przytuliła się do Olka. A on tylko ogarnął ją ramieniem i bawiąc się drugą ręką koralami, pytał z uśmiechem:

— Maryś, a co to za zuch?

(C. d. n.).

można się coś nowego, ciekawego i pożytecznego dowiedzieć. Zaprenumerujmy sobie, o ile się znajdą fundusze, choć jeden tygodnik, odczytujmy go wspólnie, dyskutujmy nad przeczytanemi artykułami, a od czasu do czasu, żeby pożyteczne połączyć z przyjemnem urządźcie jakąś grę towarzyską, któraby ćwiczyła umysł. Jako polecenia godną zalecam książkę do gier towarzyskich Barańskiego: „W co się bawić będziemy". Oto zajęcia w długie zimowe wieczory.

Więcej szczegółów nie podaję. O ile zawiążecie takie kursy, podzielcie się tą wiadomością z nami przez „Siew". Czy wam to łatwo przyszło? Czy natrafiliście na jakie trudności itd. Rozpocznijmy więc tę pracę, a następnie złóżmy sprawozdanie. Przekonamy się, które Koła i ile zrobiły. Będziecie mogli porównać, o ile zrobiliście więcej lub mniej od innych Kół.

Do czynu więc. Kto więcej i kto lepiej!

M. czysław Krysiński.

Poświęcenie Sztandaru O. Z. M. W. i dożynki Powiatowe w Kobryniu.

W dniu 3 sierpnia b. roku Okregowy Związek Młodsieży Wiejskiej jako też delegaci pokrewnych organizacji oraz zaproszeni goście w liczbie wszystkich około 500 osób



Szkoła Rolnicza Żeńska z Planty niesie wieniec ze złocistego zboża uwity.

obchodzili wielkie święto poświęcenia sztandaru Związkowego i Dożynki Powiatowe.

Skoro pierwsze promienie słońca zaczęły przyglądać się w toni Muchawca, a ludność miejska Kobrynia spoczywała w błogim śnie po sobotniej plaży — na ulicach miasta Kobrynia gwarno i rojno, turkot wozów, syreny autobusów i liczne dzwonki żelaznych rumaków zakłóciły spokój niedzielny — świąteczny.

Młodzież Wiejska podąża ze wszystkich zakątków powiatu, by zdążyć na uroczystość poświęcenia Sztandaru Związkowego, bo zaiste uroczystość wielka, gdyż w Województwie Poleskiem Młodzież Wiejska Okręgowego Związku w Kobryniu po dziesięciu latach odzyskania niepodległości polskiej, pierwsza podjęła inicjatywę z niezmordowanym instruktorem Okoniem Bronisławem na czele ufundowania Sztandaru oraz urządzenie Dożynków Powiatowych.



Śpiew Koła Młodzieży Wiejskiej z Buchowicz w czasie składania wieńca.

O godz. 11-ej wszyscy przybyli do kościoła parafjalnego, by wysłuchać mszy świętej.

Po nabożeństwie na cmentarzu kościelnym odbyło się poświęcenie sztandaru.

Rodzicami Chrzestnymi byli p. Rozalja Puzyna, Starosta powiatowy Jakób Sarnecki, dyr. Szkoły Rolniczej p. Smolakowa Julja i prezes O.T.O. i K.R. Feliks Nowomiejski, chorążym sztandaru kolega Stanisław Bałazy W obecności delegatów i gości w dowód wiecznej pamięci i uczczenia ceremonji Chrztu wbili gwoździe w drzewiec sztandaru.

Po odbytej ceremonji wszyscy gremjalnie na czele ze sztandarem ruszyli w pochodzie na miejsce przeznaczone do złożenia wieńców Panu Staroście. Gości oraz całą gromadę Związkową na placu sportowym powitała orkiestra 80 p. p. gdzie przy dźwiękach melodji ludowej w kolejności Wych. Szk. Roln. Żeńskiej z Planty, Wych. Szk. Roln. Męskiej w Torokaniu w imieniu O.Z.M.W. Koło Młodzieży z Karolina oraz poszczególne Koła i Kółka Rolnicze złożyli wieńce Panu Staroście.

Podczas składania wieńców Koło Młodzieży Wiejskiej z Karolina odśpiewało kilka pieśni ludowych własnego utworu.

P. Staroście:

Panie gospodarzu, mądrze powiatem rządzisz,
Wiesz zawsze, co robić, nigdy nie pobłądzisz.
To też powiat cały silniejszy się staje
Coraz większe plony ziemia nasza daje.
To też wszystkie Koła z powiatu przybyły,
By ci złożyć wieńce Gospodarzu Miły.
Choć nasze dożynki są skromne i proste,
Jak ojca kochamy naszego Starostę.

Trzem prezesom O.Z.M.W., O.T.O. i K.R. P.Z.O.:

A tu trzech prezesów siedzi sobie dumnie,
Bo wspólne dożynki wypadły dość szumnie,
Za waszą opiekę bardzo dziękujemy
A może tak wspólnie coś się napijemy.
Lecz proszę nie myśleć, że nas wódka nęci,
Związkowa gromada — sami abstynenci.
Dużą beczkę piwa, trochę słodkiej wody
Wtenczas wykrzykniemy dożynkowe gody.
Dany bochen chleba ze dwa pudy szynki
Wtenczas zaśpiewamy te wspólne dożynki.

Pani Dyr. Szk. Rolniczej w Plancie:

Naszej Pani Dyrektorce do pasa się kłaniamy
Bo przez Panią Dyrektorkę gospodynie dobre mamy.
Oj, kochana nasza Planta, w sercach naszych nam utkwiła
Bo na Zjeździe Okręgowym mile, czule nas gościła.

Instrukt. Zw. Mł. W.

W powiecie Kobryńskim Młodzież jest wesoła,
Bo się doczekała swego instruktora,
W konkursach rolniczych nasz powiat przoduje,
Za co ci Instruktorze Młodzież tak dziękuje.
Do pracy społecznej mocno przygniatacie
A nawet o sporcie bardzo pamiętacie,
Każecie trenować, uczyć biegać, skakać,
Chociaż czasem przyjdzie nam cicho zapłakać.
I na nasze żale wcale nie zw. acajcie,
Jakżeście ganiali, tak dalej ganiajcie,
A za waszą pracę Bóg zapłać składamy,
Bo przez Was kolego dziś dożynki mamy.

Po złożeniu wieńców Pan Starosta w krótkich, lecz zwięzłych słowach przemówił do Młodzieży o znaczeniu sztandaru i dożynkach, zachęcając Młodzież do dalszej wytrwałej pracy, podkreślając Potęgę Polski przez rozwój kultury wsi.

Poczem zajęto miejsca za stołami sucie i obficie nakrytymi a podczas wspólnej biesiady gwarom towarzyszyły dźwięki orkiestry. Po obiedzie tańce, urozmaicone miłemi niespodziankami.

Po skończonej uroczystości Młodzież pełna zapału do dalszej pracy dziękowała z głęboką wdzięcznością Panu Staroście Powiatowemu za troskliwą opiekę i gorące poparcie Związku, Prezesowi O. T. O. i K. R. Panu F. Nowomiejskiemu, Panu St. Brzeskiemu za pokrycie materjalne i fachową opiekę, za trudy jakie poniosła przy urządzeniu dożynków, Pani Dyr. Szk. Rolniczej w Plancie oraz koledze Orzechowskiemu Prezesowi O. Z. M. W., poczem powróciliśmy do swych chat wiejskich.

Uczestnik Zjazdu B.

NIE ZAPOMINAJ!

Tosi Wójtowiczównie — poświęcam!

Nie zapominaj, że na cierniach życia
Ludziom strażniczych potrzeba aniołów,
Gdy na błękitach zgaśnie iskra złota
I duch zniszczenia obfity ma połów.

Nie zapominaj, że życie — to walka,
Mordercza walka o blask ideału,
O lepsze Jutro i Ducha tworzenie
Moment zapału!

Ty gwiazdę uczuć rozpal nad swem czołem
I skarlałe duchy miłością zaklinaj,
Żeś serc znękanych być winna aniołem,
Nie zapominaj!

Józef Jasiński.

Ave Maryja!

Ave Maryjo, śpiewam Ci, o Pani,
Któraś swą dłonią hojną wszystkie dary
Sypnęła i kwiaty ziemi naszej w dani
Na łąk obszary,
Za to dziękczynna do Cię pieśń się wzbija
Ave Maryja.

Żeś dała wiośnie te woni rozkosze,
Iżeś ptaszęta wzięła w swą opiekę,
Weź mię w obronę o to Ciebie proszę,
Gdy się ucieknę,
Że nie daremna prośba Ci niczyja
Ave Maryja!

Tobie się codnia cudna perli rosa,
Tobie skowronek dzwoni przez dzień cały,
Do stóp Twych garnie się sierotka bosa
I robak mały,
Których nie broni już ręka niczyja
Ave Maryja!

Tyś matką, Panno Dziewico, Królowo!
W niebo wstąpiłaś już okryta chwałą,
Przez Ciebie Ciałem stało nam się Słowo
Na wieczność całą.
Iżeś zakwitła nam jako lilija
Ave Maryja!

Tobie o Pani śpiewa niebo całe,
Tobie się codnia zorzą niebo mieni,
Tobie dziś ludzie śpiewają na chwałę
Po całej ziemi
I chwała Twoja nigdy nie przemija
Ave Maryja!

Nina Tarkowska.

JESIEŃ.

Rozpłakała się rzewnie złota, polska jesień,
Jak dziewczyna nieboga, za kochankiem „Lato“
I strzepnęła z swych włosów złoto i purpurę.
Przeszła wiosna majowa, pełna złud, uniesień,
Przeszła dźwięcząca pieśnią, dała wzamian za to
Szarawą szatę ziemi i te dni ponure.
I poszły w zapomnienie cudne ptasząt pienia
I kwieciste kobierce, niwy tkane złotem,
I poszły w zapomnienie wiosenne dumania...
Wszystko się to dziś kryje wśród szarego cienia,
A ty jesieni cicha, czy ty wiesz co o tem?
Czyliż ty-żeś doznała tęsknoty kochania,
Czy tak płaczesz krwawemi łzami za kochankiem
Co całował twe usta w cudny mrok wieczora,
Co cię cudowną pieśnią witał, co dnia inną.
Czy tęsknisz za majowym różanym porankiem,
Który był tak niedawno, który tu był wczora...
Czyliż tęsknisz za swoją miłością niewinną??
Czy szlochasz tak za panem, co tyrańską wolą
Pozostawił cię samą, idąc w obce kraje?
Czy za nim ty tak tęsknisz, powiedz o jesieni!
Czemu tym czarnym kirem okryta dziś rola,
Czemu dzisiaj na łąkach już kwiatów nie staje,
Czemu się barwą złota dziś słońce nie mieni...
. . . .
I płyną liście z drzewa, jak topione złoto.
Rozczerwieniła ziemia się jesienią krwawą
I jakiś szloch gdzieś słychać, coś skarży się [łzawo...
Idziesz pustą drogą i sam nie wiesz co to? —
Coś ci się w sercu żali za tą wielką wrzawą,
Co była tutaj wczora. I jakiś głos łzawo
Coś szepce ci do ucha, że aż serce boli,
I jakaś ci tęsknica srogo obejmuje,
Że takbyś płakał razem z płaczącą jesienią,
Iż niema dzisiaj twojej jasnej, złotej doli,
Że dzisiaj smutku szata wszechwładnie króluje,
W oczach ci się czasami łez brylanty mienią...
. . . .
Za złotym blaskiem słońca. Przez ciebie Jesieni!

Nina Tarkowska.

Jesienny wiatr.

Hula sobie, hula wiatr,
Świst jękliwy z sobą gna,
Poprzez szary pola szmat
Goni zżółkły liść do cna.

Ciągnie z sobą tabun chmur,
Co słoneczka tarcze skrył,
Mgłą otulił ciemny bór
I rozsypał dżdżysty pył.

Na pożółkły rzuca liść,
Gęste, chłodne krople dżdżu.
Hej! rozigrał się wiatr dziś
Hej! bo jesień czuje tuż!

Józef Białkowski.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Blaski i cienie konkursów W. Z. M. W. w Łodzi.

Zanim zamkniemy obecny rok konkursów i zanim zaczniemy obliczać rachunkowo nasz dorobek na tem polu, pozwolę sobie rzucić krytycznem okiem na niektóre zjawiska dodatnie i ujemne, jakie dotąd towarzyszyły przebiegowi prac naszego Związku w zakresie konkursów.

Wyciąganie wniosków z tych zjawisk to mojem zdaniem winno być obowiązkiem zarówno czynników wysoko postawionych, jak również tych wszystkich naszych koleżanek i kolegów, którzy ponoszą główny ciężar prac konkursowych.

Najbardziej uderzającem zjawiskiem w dziejach konkursów jest ich **szalony rozrost**— coprawda może nietyle jakościowy — chociaż i pod tym względem są duże postępy — jak ilościowy.

O jakości tych prac będziemy mówić po ich tegorocznem zakończeniu. Ale ilość!

W roku ubiegłym WZMW w Łodzi prowadził konkursy na terenie 7 powiatów z ogólną liczbą: 184 zespoły, 928 jednostek konkurs. i 83 Kół, w tym zaś roku cyfry te urosły do: 11 powiatów, **281 zespołów, 1953 jednostek konkurs. i 101 Kół,** t.j. wzrosły przeciętnie, w stosunku do roku poprzedniego około 30 procent, aczkolwiek na żądanie organizacji rolniczej, która większej ilości zespołów fachowo obsłużyć nie byłaby w stanie, skreśliliśmy razem około 50 zgłoszonych, coprawda słabych, zespołów. W stosunku do ilości zespołów Stowarzyszenie M. P., „Wici“ oraz M. L. **stanowimy sami połowę.**

Czy ten ogromny rozpęd młodzieży do konkursów jest zjawiskiem dodatniem czy też „ujemnem“?

Jedni powiadają, że lepiej mniej zespołów a dobrze doprowadzonych do końca, inni są zdania, że w ogólnej sumie pożytku więcej

C. Z. M. W.

Z czem rozpoczęliśmy konkursy na terenie Woj. Zw. Mł. Wiejskiej w Łodzi.

	Uczestników	Prosiąt	Kur	Buraków	Ziemniaków	Kukurydzy	Kapusty	Cebuli	Pomidorów	Ogródków	Innych	Razem
O. Z. M. W. Łódź — Kół 13 biorących udział w pracy konkursowej.	Uczestników 147.	15 zespołów 147 sztuk.		6 zespołów 35 poletek	3 zespoły 18 poletek	3 zespoły 18 poletek.				3 zespoły 18 ogródków	3 zespoły 24 jednostek.	Razem 32 zesp. 260 jedn.
O. Z. M. W. Łask — Kół 16 biorących udział w pracy konkursowej.		15 zespołów 110 sztuk.		6 zespołów 36 poletek	2 zespoły 12 poletek	1 zespół 6 poletek	4 zespoły 24 poletka	3 zespoły 18 poletek		3 zespoły 18 ogródków.	2 zespoły 12 jednostek	Razem 36 zesp. 236 jedn
O. Z. M. W. Piotrków — Kół 16 biorących udział w pracy konkursowej.		9 zespołów 74 sztuk.	3 zespoły 24 gniazda.	5 zespołów 32 poletka.	1 zespół 6 poletek.			1 zespół 6 poletek.	5 zespołów 33 poletka.	3 zespoły 21 ogródków.	6 zespołów 41 jednostek.	Razem 33 zesp. 237 jedn.
O. Z. M. W. Radomsko — Kół 9 biorących udział w pracy konkursowej.		8 zespołów 65 sztuk.		6 zespołów 41 poletek.	1 zespół 6 poletek.		10 zespołów 71 poletek.			1 zespół 8 ogródków.	6 zespołów 41 jednostek.	Razem 32 zesp. 232 jedn.
O. Z. M. W. Kalisz — Kół 12 biorących udział w pracy konkursowej.		15 zespołów 123 sztuk.	2 zespoły 14 gniazd.	2 zespoły 16 poletek.		2 zespoły 15 poletek.				4 zespoły 29 ogródków	5 zespołów 34 jednostek	Razem 31 zesp. 211 jedn.
O. Z. M. W. Słupca — Kół 7 biorących udział w pracy konkursowej.		7 zespołów 64 sztuk.	1 zespół 6 gniazd.			1 zespół 6 poletek	2 zespoły 15 poletek	5 zespołów 48 poletek	1 zespół 6 poletek	4 zespoły 30 ogródków.	2 zespoły 13 ogródków.	Razem 23 zesp. 188 jedn.
O. Z. M. W. Turek — Kół 7 biorących udział w pracy konkursowej.		5 zespołów 54 sztuk.	1 zespół 6 gniazd.	3 zespoły 19 poletek		2 zespoły 16 poletek.	3 zespoły 32 poletka.	2 zespoły 17 poletek.		1 zespół 6 ogródków.		Razem 17 zesp. 150 jedn.
O. Z. M. W. Łęczyca — Kół 5 biorących udział w pracy konkursowej.		6 zespołów 76 sztuk.		3 zespoły 25 poletek.			2 zespoły 14 poletek.			3 zespoły 22 ogródków.		Razem 14 zesp 137 jedn.
O. Z. M. W. Koło — Kół 7 biorących udział w pracy konkursowej.		6 zespołów 55 sztuk.	1 zespół 6 gniazd.	6 zespołów 40 poletek.	2 zespoły 12 poletek.					3 zespoły 17 ogródków.		Razem 18 zesp. 130 jedn.
O. Z. M. W. Sieradz — Kół 5 biorących udział w pracy konkursowej.		6 zespołów 66 sztuk.	1 zespół 6 gniazd.	1 zespół 6 poletek.		1 zespół 7 poletek				1 zespół 7 ogródków.		Razem 10 zesp., 92 jedn.
O. Z. M. W. Konin — Kół 4 biorących udział w pracy konkursowej.			6 zespołów 36 gniazd.			4 zespoły 24 poletka						Razem 10 zesp., 60 jedn.
Razem Powiatów 11 Kół 101.	Uczestników	Prosiąt 93 zespoły 834 sztuki.	Kur 15 zespołów 98 gniazd.	Buraków 37 zesp. 250 polet.	Ziemn. 9 zesp. 54 polet.	Kukurydzy 14 zesp. 92 polet.	Kapusty 21 zesp. 156 polet.	Cebuli 4 zesp. 89 polet.	Pomidorów 6 zesp. 39 polet.	Ogródków 26 zesp. 176 ogr.	Innych 24 zesp. 165 jedn.	Razem 281 zespołów 1953 jednostek.

Opracował: Kaz. Jędrzejewski.

Druk. „ARBOR" Warszawa, Solec 50.

Budź i rozwijaj w sobie i innych odrodzonego ducha pracy!

Czytaj i rozpowszechniaj organ Młodzieży Wiejskiej — „SIEW"

musi przynieść wielka ilość zespołów, chociażby pewna ich część w pierwszym roku doszła do końca o—kuli.

Nie chcę rozstrzygać tego zagadnienia, kto tu ma więcej racji, choć osobiście stoję na stanowisku, że każda **praca społeczna winna mieć charakter pracy masowej**, ale w obecnych warunkach trudno iść na robotę masową, gdy do jej wykonania brakuje—pary. I tu mamy doczynienia z drugiem zjawiskiem: organizacja rolnicza przyjęła na siebie zobowiązanie, że będzie obsługiwać konkursy fachowo.

Oczywiście czyni ona to w miarę możności, jednakże te „możności" wskutek ograniczeń w subwencjonowaniu O. T. O. i K. R. i zredukowanie personelu instruktorskiego nie są wystarczające.

Na terenie województwa Łódzkiego zaledwie w dwóch O. T. O. i K.R. są osobni instruktorzy P. R.. w innych natomiast obsługę konkursów pełnią instruktorzy raczej ubocznie, t. j. obok innych prac w Kółkach rolniczych.

Oczywiście, iż instruktorzy ci, **przeciążeni pracą,** nie są w stanie dać z siebie konkursom tyle, ile chcieliby sami konkursiści.

A przecież oprócz obsługi fachowej około konkursów jest jeszcze mnóstwo prac innych, których ciężar zasadniczo winien spoczywać na organizacji młodzieży, stającej do konkursów.

Gdzie nasz O.Z M.W. ma swego instruktora, lub gdzie istnieje instruktor P. R. przy O. T. O. i K. R. prace idą o wiele raźniej, tam zaś gdzie tego niema, konkursy siłą rzeczy pochłaniają niesłychanie już to całe O. T. O i K. R., bądź też nauczycieli szkół rolniczych.

Należy wątpić, czy poszczególni instruktorzy O. T. O. i K. R., względnie sejmikowi, oraz nauczyciele szkół rolniczych potrafią wytrwać zbyt długo w odrywaniu się od swych zwykłych, codziennych zajęć — w każdym razie nie będą oni mogli dążyć do ilościowego zwiększania konkursów, raczej będą musieli iść na redukowanie ilości zespołów i dlatego, dopóki te wszystkie trudności z jakimi walczymy są świeże, musimy stwierdzić, że najlepszem wyjściem byłoby, gdyby nasz Związek na terenie każdego O. Z. M. W. miał własnego instruktora, zaś O.T.O. i K.R., oraz nauczyciele szkół rolniczych— gdyby prowadzili tylko inspekcję i ogólną kontrolę nad kon kursami.

Wtedy można się nie obawiać, że wielkiej ilości konkursów nie da się rady należycie obsłużyć.

Rady gminne i Sejmiki, które bądź co bądź na naukę rolnictwa łożą duże sumy i które są świadome tych korzyści, jakie młodzieży wiejskiej dają konkursy, mimo dużych trudności budżetowych winny jednakże wszędzie przyjść nam z pomocą materjalną, jeżeli chodzi o **utrzymanie dobrego instruktora młodzieży wiejskiej i jeżeli chodzi o masową i dobrą pracę** konkursową w powiecie.

Jednem ze zjawisk towarzyszących konkursom jest coraz silniejsze **zespalanie oświaty rolniczej, prowadzonej wśród młodzieży na wsi ze szkołami rolniczemi.**

Szkoły rolnicze dzisiaj nie są tak odosobnione, jak były niedawno i **promieniowanie ich na wsi dzięki konkursom rozszerza się znakomicie.**

Podczas gdy do niedawna większość szkół rolniczych stanowiła wyspy, któremi interesowała się tylko nieliczna garść ludzi, obecnie szkoły te stają się ośrodkami najżywszego zainteresowania samej dorastającej młodzieży wiejskiej.

Gdyby dorobek ten dał się zmierzyć jakimś specjalnym łokciem, nie trudno byłoby udowodnić, że suma prac w szczególności naszego Związku usprawiedliwia całkowicie nasze wystąpienia—jakże często bezkuteczne! — do samorządu o materjalne poparcie prac tego Związku.

Aby nie przedłużać artykułu nie będę zastanawiał się nad innemi zaletami i błędami w naszej pracy konkursowej.

Znają je zresztą wszyscy.

Chciałem tylko stwierdzić, że zapał naszych członków do pracy, w szczególności w dziale konkursów rolnych jest bardzo duży—o czem świadczą cyfry, że zapałowi temu na przyszłość grozi załamanie wskutek niedoceniania wartości konkursów, jako nauki rolniczej przez tych, którzy decydują o—zasiłkach pieniężnych na instr. — organizatorów tej pracy, że konkursy podnoszą znaczenia szkół rolniczych — że zatem nasza skromna i nie rozcząca sobie wielkich pretensji organizacja, przodująca w konkursach w Województwie Łódziem, zasłużyła sobie całk wicie na serdeczną opiekę społeczeństwa i jego samorządu.

J. Cz.

Konkursy rolnicze w naszem Kole.

Jedną z większych prac naszego Koła są konkursy rolnicze.

Zapoczątkowaliśmy je w tym roku pierwszy raz w naszem Kole, jak również i w całym powiecie.

Jak zwykle coś nowego, tak i konkursy

u nas, nie znalazły odrazu u wszystkich należytego zrozumienia.

Mimo to zorganizowaliśmy dwa zespoły: buraczany i ziemniaczany.

Ci, co należeli do nich, wywiązywali się ze swych zadań należycie, prócz jednego kolegi, który przed zwycięstwem, że się tak wyrażę, stchórzył.

Ziemniaki i buraki, hodowane w myśl teorji, rosły szybko ku zadowoleniu konkursowiczów.

Inspekcje odbywały się dość często.

Zbliżała się jesień, a z nią jednocześnie i pokaz prac konkarsowych, który był oczekiwany przez wszystkich jako ocena nabytych przez nas wiadomości i dla porównania swoich prac z innemi.

Pokaz był zapowiedziany na dzień 7-go października w Augustowie

W oznaczonym dniu wszyscy konkursowicze przybyli ze swemi eksponatami.

Przybyli również konkursowicze ze Stowarzyszenia Mł. P. i gospodarze starsi z Kółek Rolniczych.

Po otwarciu wystawy odbył się egzamin i klasyfikacja przez instruktorów i przedstawicieli z województwa i C.T.O. i K.R., która wypadła zadawalniająco i znać było zrozumienie znaczenia konkursów.

Następnie odbyło się rozdawanie nagród.

Pierwszą nagrodę powiatową w sumie 250 złotych wzięło Koło Mł. Wiejskiej w Krasnoborkach, jako pierwsza żywotna organizacja w powiecie.

Również nagrodzono poszczególnych konkursowiczów i tak kol. Józef Szyper pierwszą nagrodę za buraki i pierwszą za ziemniaki, nadmienić wypada o jego staranności przy prowadzeniu konkursów.

Drugą nagrodę za buraki otrzymał kol. Józef Kondracki.

Drug ą za ziemniaki kol. Sabina Ostapowiczówna, ponadto wszyscy konkursowicze zostali nadgrodzeni mniejszemi nagrodami. Nagrody były następujące: norgfosy do spulchniania ziemi i niszczenia chwastów, prenumerata „Przewodnika Gospodarskiego“ i nagrody pieniężne.

Zadowolenie konkursowiczów jest duże, tak z uzyskanych nagród, a JESZCZE WIĘKSZE ZE ZDOBYCIA WIADOMOŚCI ROLNICZYCH.

Na przyszły rok konkursy zapowiadają się lepiej, gdyż wielu ma do nich przystąpić, zachęconych wynikiem tegorocznym.

A więc do zobaczenia się konkursowicze na poletkach konkursowych w roku przyszłym.

Nie spoczywajmy na laurach a idźmy ciągle naprzód z nadzieją lepszego jutra.

Cześć!

Hieronim Grajewski,
prezes Koła Młodzieży Wiejskiej
w Krasnoborkach.

Sytuącja na rynkach zbożowych.

W ciągu ubiegłego tygodnia na krajowych giełdach zbożowych zaznaczyła się pewna poprawa. Panuje tak zwana „tdndencja mocna“, która objawia się tem, że na zboże są liczni nabywcy, natomiast sprzedawcy ociągają się z zaofiarowaniem towaru. Wynikiem mocnej tendencji jest zwykle zwyżka cen; obserwujemy ją i w notowaniach giełd krajowych, coprawda w postaci bardzo ograniczonej, gdyż wynoszącej zaledwie kilkadziesiąt groszy na centnarze. Na giełdach zagranicznych w ubiegłym tygodniu nastąpiła również drobna zwyżka cen wahająca się do 8 cnt (70 gr.) na centuarze.

Przyczyny mocniejszej tendencji na zboże można się doszukiwać w paru niezależnych od siebie przyczynach. A więc w Południowej Ameryce normalny handel zbożowy został zahamowany przez rozruchy w Argentynie, a obecnie przez wojnę domową w Brazylji na pewien przeciąg czasu państwa te, a przedewszystkiem Brazylj a przestały być groźnymi konkurentami w handlu zbożem. W Niemczech skierowano główny wysiłek na zwiększenie wewnętrznego spożycia, poświęcając mniej uwagi wywozowi. Wreszcie u nas w kraju kopanie karkartofli spowodowało zmniejszenie dostaw zboża. Ponieważ przyczyny wskazane powyżej, a mają przynajmniej, jeśli chodzi o Ameiykę Południową i Polskę charakter przejściowy nie można obecnie liczyć na stałą i znaczniejszą zwyżkę cen. (TEROL).

Zagraniczne rynki mięsne.

Na zagranicznych rynkach trzody chlewnej panuje naogół tendencja słaba, wskutek czego wywóz z Polski walczyć musi z poważnemi trudnościami.

Na rynku wiedeńskim panuje tendencja zniżkowa, która odbija się na ilości dowozu z Polski, który stale maleje i podobna sytuacja panuje w Czechosłowacji, gdzie ceny również wskazują dążenie do zniżki, jednakże w pierwszym tygodniu października dowieziono z Polski 9170 sztuk świń, czyli o 1300 sztuk więcej niż w tygodniu ubiegłym.

W Niemczech zmienione zostało rozporządzenie o premjowaniu wywozu mięsa; obecnie premjowany będzie wywóz świń żywych powyżej 50 kg., mięsa wieprzowego, żywego bydła i owiec, oraz konserw mięsnycn. Cofnięto premje jedynie dla wywozu wołowiny i baraniny. Widzimy więc, że zmiana rozporządzenia nie wpłynie na osłabienie konkurencji niemieckiej na naszych rynkach odbiorczych Jest to zrrzumiałe, gdyż w Niemczech pogłowie trzody chlewnej wzrosło w roku bieżąbym o około 6 miljonów sztuk, wynosi obecnie około 24 milj. sztuk i zrchodzi konieczność wypchnięcia nadmiaru produkcji zagranicę dla poprawienia cen na rynku krajowym.

Jedynie pewna poprawa cen trzooy nastąpiła, wskutek zmniejszenia podaży na rynku węgierskim. Jdst to jednak bez znaczenia dla nas, hdyż Węgry, podobnie jak Polska są krajem eksportującym świnie. Może nas interesować tylko to, że w ostatnich dniach nastąpiło zmniejszenie dowozu trzody węgierskiej do Wiednia.

(TEROL).

WYCHOWANIE SAMORZĄDOWE.

W głębokiem przeświadczeniu, że praca w ruchu Młodzieży Wiejskiej winna mieć bezpośrednie oparcie w Świecie Nauki, tej czystej i nieskalanej Ojczyźnie wszelakiego postępu, zwróciliśmy się o współpracę do Związku Samorządów Rzeczypospolitej.

Zamierzenia nasze zostały życzliwie przyjęte.

Jesteśmy zrozumiani!

Pierwszym tego wiadomym dowodem jest poniższy artykuł profesora Józefa Beka—prezesa Zw. Samorz. R. P. — Twórcy Społecznej Ideologji samorządowej w Polsce Wolnej.

Jak głęboko tkwią w naszej Gromadzie Związkowej myśli o wychowaniu samorządowem, jak planowem i systematycznem jest nasze działanie, — niech świadczą rzeczy następujące:

,,Wychowanie dla poszczególnych odcinków wewnętrznego życia i pracy Rzeczypospolitej winno opierać się w ruchu Młodzieży Wiejskiej na systemie społeczno-wychowawczym".

Uchwała XI Walnego Zjazdu Delegatów Centr. Zw. Mł. W.

„Z pośród wielu cech rozwojowych, które każdy naród na drodze swej roli dziejowej posiada, najważniejszą rzeczą jest ZDOLNOŚĆ DO RZĄDZENIA SIĘ SAMYM SOBĄ.

Umiejętność tę winny posiadać poszczególne gromady wsiowe i gminne, które są podstawą siły i źródłami rozwoju Rzeczypospolitej.

Od tego, im potężniejszy będzie szedł ze wsi ruch przygotowawczy do tych, przyszłych wielkich obowiązków, jakie spadną na młode barki chłopskie w Radach Gminnych i Sejmikach, zależą drogi rozwoju Narodu i granice postępu polskiego".

„Siew" z dn. 17 sierpnia 1930 r.

O SAMORZĄDZIE GMINNYM.

Zdarzyło się przed 40-u laty w Galicji jednemu człowiekowi z miasta, że, na wieś przybywszy, poszukiwał Urzędu gminnego.

Pyta więc spotykanych ludzi, gdzie to taki Urząd się znajduje?

Nikt mu wskazać nie umiał. „Tu nijakiego urzędu niema"—mówią.

Wreszcie jakiś starszy gospodarz pyta: „A czego Pan potrzebuje"?

Wytłomaczył, że idzie mu o jakieś zaświadczenie.

„A, to Panu wójt podpisze! Wójt u nas jest, ale Urzędu u nas takiego niema".

I wskazał mu, gdzie wójt mieszka.

Nie wiem, czy dziś przytrafiłoby się to samo.

To jednak wiem, że gdyby dziś ktoś chciał się dowiedzieć na wsi, a nawet i w mieście, co to takiego „Samorząd gminny",— z pewnością mniej jeszczeby się dowiedział, niż tamten obywatel, szukający urzędu gminnego.

Tymczasem ta sprawa tak się ma, że każdy mieszkaniec wsi czy miasta, jest uczestnikiem **samorządu gminnego.**

Czy chce czy nie chce, czy wie o tem, czy nie wie.

Każdy przykłada się do utrzymania samorządu: płaci podatek, daje robociznę, ponosi różne ciężary.

Każdy też z tego samorządu różne odnosi korzyści: jeździ po drodze i mostach, uczy się lub posyła dzieci do Szkoły, leczy się w szpitalu na koszt Samorządu, jeśli jest biedny.

Chcąc czy nie chcąc, wiedząc czy nie wiedząc o tem, wszyscy należą do **Związku Samorządnego.**

I to od kolebki aż do grobu.

Do innych Związków, np. do Koła Młodzieży Wiejskiej, do pożarnej straży ochotniczej, do spółdzielni mleczarskiej, kasy Stefczykowskiej należę, gdy chcę, a gdy mi się tam nie podoba gospodarka, to wypowiadam swój udział i występuję.

A z gminą inaczej: nie mogę się z niej wyłączyć!

Jeżeli nawet wyprowadzę się z tej gminy, w której się urodziłem, i przeniosę się gdzieindziej, to w tejsamej chwili — już staje się członkiem tego nowego Związku.

Nic tedy godniejszego dla każdego obywatela, jak zapoznać się bliżej z tym Samorządem gminnym.

Członkom Związku Młodzieży Wiejskiej łatwiej to uskutecznić, niż wielu innym.

Bo w swoich Kołach właśnie z Samorządu korzystają.

Taksamo wszystkie Spółdzielnie i wiele innych stowarzyszeń są na Samorządzie oparte.

O Samorządzie bowiem mowa jest wszędzie tam, gdzie ludzie, mając jakąś spólną potrzebę, spólny interes, czy więcej spólnych potrzeb. Starają się tym potrzebom zaradzić sami spólnym wysiłkiem.

Weźmy taką spółdzielnię spożywców.

Co łączy członków takiego Związku?

Potrzeba samoobrony przeciwko wyzyskowi pośredników handlarzy; widzą ludzie, że są ofiarą chciwości przekupniów, którzy pobierają od nich wysokie ceny za sprzedawany towar, a często i niedoważą lub niedomierzą przy sprzedaży.

Postanawiają przeto pewnego dnia sami sobie dawać radę z nabywaniem towarów bez pomocy tych pośredników.

Zawiązują więc w tym celu stowarzyszenie, na walnem zgromadzeniu stowarzyszonych, uchwalają sobie przepisy (statut), jak mają postępować, aby celu swego dopiąć.

W przepisach tych jest mowa o tem, jakie obowiązki ma każdy członek stowarzyszenia, ile ma spłacić do kasy na utworzenie funduszu zakupów, kto i jak ma sprawować zarząd stowarzyszenia, jak postępować z opieszałym członkiem. Na wypadek zaś nieporozumień między członkami a Zarządem ustanawiają sąd polubowny.

Później zgromadzenie wybiera ludzi do Zarządu, wyznacza im wynagrodzenie, określa kary za przekroczenia statutu i t.d. W ten sam sposób wszystkie innne stowarzyszenia, wolne Związki — postępują i gospodaruja **samorządnie.**



Roboty meljoracyjne na rzece Szkwie, pow. ostrołęckiego.

W towarzystwie Straży Pożarnej ochotniczej spólna potrzeba, spólnym interesem, który tu łączy ludzi — jest obawa pożaru, zwłaszcza, że w razie wybuchn ognia w jednem miejscu, klęska rozszerzyć się może i objąć całą osadę ludzką.

I to walne zgromadzenie samo uchwala sobie prawo, jakiem ma się rządzić, obowiązki, jakie czekają każdego stowarzyszonego, wybiera sobie zarząd naczelny i t. d.

Zachodzi ta różnica ze spółdzielnią, że tam spólny wysiłek polega na złożeniu funduszu, a tu—na pracy i trudzie ofiarnym każdego członka, trudzie często połączonym z niebezpieczeństwem dla zdrowia a nawet życia.

Nie trzeba wykładać, każdy to wie, jaki

spólny interes powoduje ludzi do łączenia się w spółdzielnię mleczarską, jajczarską, w Związek hodowców bydła, spółdzielnię kredytową (u nas zwaną „Kasą Stefczyka") itd. Wszystkie one oparte są na samorządzie, wszystkie zawiązują się dla spólnie odczuwanej potrzeby.

Jaka spólna potrzeba łączy ludzi w Samorządnym Związku Gminnym?

Odpowiadam: nie jedna, ale bardzo wiele potrzeb, wynikających z sąsiedzkiego spółżycia.

Każdy to przyzna, że tam, gdzie wielu ludzi zbierze się razem i stale w jednem miejscu przebywa, tam zawsze coś niedobrego powstaje.

Wskutek zgęszczenia, skupienia się ludzi w jednem miejscu rodzą się różne niebezpieczeństwa dla zdrowia, życia i mienia.

Zanieczyszcza się powietrze, grunt i woda odpadkami i nieczystościami ciał ludzkich i zwierzęcych, odpadkami z gospodarstwa domowego i warsztatów pracy.

Stąd—zdrowie ludzkie cierpi, trapią go różne, często zaraźliwe choroby.

Powstaje niebezpieczeństwo ognia i pożaru, zakłóceń porządku przez ludzi złych i niespokojnych.

Otóż takie skupisko ludzkie, czy to będzie wieś, czy miasto – musi myśleć o samoobronie przeciwko chorobom, przeciwko pożarom, przeciwko złym, zbrodniczym jednostkom.

Musi samo myśleć, radzić sobie, samo musi zarządzić, co trzeba, aby złagodzić skutki tego, że to osiedle ludzkie istnieje.

Nie może czekać, aż jakaś władza zajmie się temi sprawami.

Stąd właśnie powstał Samorząd gminny.

Samorząd gminny (wiejski i miejski) powstał przed wiekami: gdzie tylko utworzyła się ludzka osada, tam zaraz musiał być wybrany „wójt", czy jak się tam wówczas nazywał taki rządca, potem wybierano przysięgłych czy ławników, którzy razem z wójtem ustanawiali prawo w osadzie.

Już przed pięciuset laty i dawniej obowiązywały u nas we wsi przepisy, dotyczące przestrzegania czystości, zabezpieczające od wybuchu i szerzenia się pożarów itp.

Ale samorząd nie kończy się na tem, że zamieszkali w osadzie ludzie sami sobie urządzają obronę przeciw naturalnym ujemnym następstwom tego, że taka osada, takie skupisko ludzkie istnieje.

Mieszkańcy osady (wsi czy miasta) powiadają sobie: tylu nas tu siedzi razem, każdy sam nie wiele może, ale wszyscy spólnie stanowimy siłę.—„Gromada – to wielki człowiek".

Skoro zechcemy, to nietylko potrafimy stworzyć zagrodę dla złych rzeczy (chorób zaraźliwych, pożaru, złodziejstw), ale zdołamy także stworzyć takie urządzenia, które uczynią nam życie łatwiejszem, dostatniejszem.

I tym sposobem powstają w osadach drogi, mosty, kanały, groble, zjawia się oświetlenie na ulicach i placach, łaźnie, studnie publiczne, rzeźnie, a z biegiem czasu i kościoły, szkoły, teatry.

Spólne potrzeby, spólny interes, wynikający ze spółżycia w jednej osadzie powoduje to, że mieszkańcy łączą się w Związek gminny, wybierają sobie zarząd, dostarczają środków w pieniądzach czy w robociźnie — i tak oto **sami się rządzą.** *J. B.*

Samorząd a obywatelskie wychowanie młodzieży.

Zagadnienie obywatelskiego wychowania się młodzieży jest nader ważną rzeczą dla wszystkich.

Chodzi tu bowiem o przygotowanie się licznych rzesz do tych trudnych i odpowiedzialnych zadań obywatelskich, które wcześniej czy później spadną na barki młodego pokolenia.

Znane mądre zdanie powiada, że „młodzież jest przyszłością narodu". Musi zatem samorząd wyposażyć ją w tężyznę fizyczną i moralną, wlać w nią miłość do kraju, wpoić zrozumienie swych wobec państwa obowiązków i nauczyć umiejętności solidarnej, twórczej pracy dla dobra ogółu.

Musi zatem samorząd dopomóc do wychowania się młodzieży na zdrowych, prawych, pracowitych i świadomych życia obywateli w naszej demokratycznej Rzeczypospolitej.

Pierwszym etapem w wychowaniu się młodzieży jest oczywiście szkoła, lecz to jeszcze nie wszystko. Po ukończeniu szkoły powszechnej zaczynają życie w ciężkiej i żmudnej pracy na roli, a po pewnym czasie zapomina o zdobytej w szkole wiedzy i staje się wnet ofiarą nieszczęsnego „analfabetyzmu powrotnego", który właśnie na wsi bardziej, niż gdzie indziej można zaobserwować.

A co gorsze jeszcze, jakże często marnuje swoje młode lata przy kartach, wódce i hulankach. Trzeba od tego się zabezpieczyć i dbać o zdrowy pokarm dla młodych duszy

dać—jak już powiedziałem—obywatelskie wychowanie, byśmy posiadali naprawdę w całym tego słowa znaczeniu — dzielnych i prawych obywateli kraju, których cechować winna tężyzna tak duchowa, jak i fizyczna.

Chcąc urzeczywistnić te wszystkie wymienione wyżej cnoty obywatelskie, trzeba natychmiast i na jak najszerszą skalę zająć się pracą wychowawczą wśród młodzieży, gdyż dotychczas sprawa ta jest u nas jeszcze bardzo zaniedbana.

Nasuwa się jednak pytanie, gdzie i jak to uczynić?

Otóż i na tę sprawę zwrócić tu chciałem kilka uwag.

Pierwszym i podstawowym czynnikiem w rozwinięciu tej działalności poza szkołą, jest t. zw. „oświata pozaszkolna“, której pole działania rozciąga się bardzo szeroko.

Pierwszym celem oświaty pozaszkolnej, poza analfabetyzmem rzeczowym, t. j. nieumiejętnością czytania i pisania, jest tępienie „analfabetyzmu obywatelskiego“, czyli nieznajomości praw i obowiązków względem państwa i społeczeństwa. Oświacie pozaszkolnej podlegają starsi, a w szczególności dotyczyć ona winna młodzieży w wieku od lat 14-stu do 21-go.

Prace w dziedzinie wyżej wspomnianej oświaty pozaszkolnej są bardzo wdzięczne, a jeszcze bardziej szerokie, lecz na całe nieszczęście—mało u nas dotychczas rozwinięte. Staje się zatem obowiązkiem dla każdego światłego obywatela, któremu dobro Ojczyzny leży na sercu, by podjął się szerzenia akcji nauczania, pracy wychowawczej wśród szerokich mas młodzieży i starszych, a w pierwszym rzędzie obowiązek ten spada na nasze nauczycielstwo, pracowników samorządowych i innych działaczy i kierowników społecznych. Od tych wymaga się tylko mądrego słowa żywego, by kładli je do umysłów innych.

A teraz dotknijmy obowiązków tych, którzy materjalnie winni popierać wyżej wymienioną akcję oświatowo-wychowawczą.

W pierwszym stopniu obowiązek popierania tej akcji finansowo spada na nasze samorządy; nie mogą one odmawiać subsydjowania wszelkich przedsiębranych w kierunku szerzenia oświaty poczynań, jak: urządzanie kursów, odczytów, pogadanek, wycieczek, przedstawień teatralnych i kinematograficznych, wystaw, pokazów itp.

Dalej do obowiązku samorządu powiatowego jak i gminnego przypada zakładanie i utrzymywanie bibljotek stałych i ruchomych, oraz czytelni.

Następnie ważną rzeczą w kierunku szerzenia oświaty jest posiadanie domów ludowych, w których koncentrowałoby się całe życie organizacyj kulturalno-oświatowych, a które niestety u nas są tak nielicznemi i mało docenianemi instytucjami, gdy właśnie one stanowią jedyny teren do pracy społecznej i oświatowej.

Tu bowiem winny odbywać się wszelkie zebrania, odczyty i pogadanki; tam schodzić się może ludność miejscowa dla wspólnego omawiania swych spraw i wspólnie nad poprawą bytu swego się zastanawiać.

To też samorządy powiatowe winny na jak najszerszą skalę propagować ideę tych domów i popierać ich organizacje, subsydjując ich powstanie w miarę swej możności



Już jesień w naturze i pusto na polach.

odpowiednie sumy, z drugiej zaś strony i państwo samo winno powstanie tych placówek popierać jak najusilniej, udzielając na ten cel wystarczających kredytów, zapomóg, oraz ułatwiać nabycie materjału budowlanego.

Potem zainteresowane czynniki pomyśleć winny o zorganizowaniu w kraju t. zw. uniwersytetów ludowych, a wzorem zaś winna być dla nas Danja, która posiada takich uniwersytetów wiele, a życie gospodarcze, byt i potęga tego małego kraiku urosły tylko dzięki temu, że co trzeci Duńczyk przechodzi przez uniwersytet ludowy, gdzie poznaje zagadnienie życia, wtajemnicza się w sprawy urządzeń społecznych, gospodarczych i państwowzch, poznaje swoją godność ludzką i wartość tego, co człowiek stworzyć jest w stanie mocną swą wolą.

Wreszcie obowiązkiem dla samorządów staje się sprawa popierania wszelkich organizacji społeczno-kulturalnych, a w szczególności Kół Młodzieży Wiejskiej, których praca na terenie wsi wśród młodzieży jest bardzo pożyteczna.

One to urządzają dużo odczytów, pogadanek, przedstawień teatralnych amatorskich, wieczornic, obchodów obyczajowych i histo-

rycznych, wycieczek, szerzą czytelnictwo, prowadzą chóry śpiewacze, zakładaję orkiestry i t. p., czem w wysokim bardzo stopniu przyczyniają się do kulturalnego wychowania młodzieży. Dalej idą Kółka Rolnicze, Straże Ogniowe Ochotnicze, Stowarzyszenia sportowe i gimnastyczne, oddziały przysposobienia wojskowego i inne towarzystwa o charakterze kulturalno-oświatowym.

Wszystko, co wyżej powiedziano, czyńmy dla dobra przyszłości, dla przyszłości narodu, za którą, jak powiedział jeden z publicystów „jesteśmy odpowiedzialni wszyscy, na każdem stanowisku, na każdej placówce życia publicznego, które żąda od nas dobrowolnego podporządkowania swoich praw własnych Sprawie Ogólnej.

W TEJ ATMOSWERZE ODPOWIEDZIALNOŚCI KAŻDEGO I WSZYSTKICH DOJRZEĆ DOPIERO MOŻE TYP PRAWDZIWEGO OBYWATELA".

Władysław Szczęśniak
Sekretarz Gminy.

Grzymkowice, dnia 23/11—1930 r.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Obóz W. F. w Gostyninie

Dzięki staraniom naszej organizacji w r. b. mieliśmy dwa obozy W. F. żeński i męski. Żeński obóz F.Z M.W. odbył się w Gostyninie od dnia 10 sierpnia do 6 września.

Obóz obesłały trzy organizacje młodzieży wiejskiej: Centralny Zw. Mł. Wiejskiej, Małopolski Zw. Mł. i Zw. Ludowy. W obozie u-



Ćwiczenia fizyczne były dla nas szkołą hartu i tężyzny.

czestniczyło 47 koleżanek, które zjechały się ze wszech stron całej Polski.

Mieszkałyśmy w namiotach rozpiętych tuż przy dużym i bardzo ładnym stadjonie imienia Marszałka J. Piłsudskiego, gdzie odbywałyśmy ćwiczenia gimnastyczne, gry sportowe itd.

Ale w obozie to nie w domu: spanie na pryczach, na mokrej słomie i bieganie gęsiego po repete, bo trzeba przyznać, że na śniadanie, obiad i kolację to nie potrzebowała służba gwizdać i wypędzać nas z namiotów. Same bardzo prędko robiłyśmy zbiórki. Żadna się wtedy nie spóźniła, tylko biegła czemprędzej, żeby być pierwszą. Nawet bardzo prędko przyzwyczaiłyśmy się do rannej pobudki, która jest najgorszą ze wszystkich zajęć całego dnia, bo wstać o g. 6 m. 45 rano, to nie dla każdej z koleżanek było miłem. Za to teraz, kiedy niejedna siedzi w domu bezczynnie, to napewno bardzo mile wspomina, jak to na gwizdek trzeba było prędko wstawać, ubierać się i iść na gimnastykę, po której bardzo smacznie jadło się śniadanie.

Po śniadaniu były zwykle do samego obiadu zajęcia : lekkoatletyka, gry sportowe i ulubione, ale nie dla wszystkich, pływanie, bo niejednej wcale się nie udawało, nałykała się tylko wody i biegła czemprędzej do p. doktora. A miałyśmy gdzie pływać, bo był specjalny basen, gdzie uczyłyśmy się pływać „żabką".

Po obiedzie odpoczynek do trzeciej i znów na boisko. a wieczorem zbieranie chróstu na ognisko, które paliliśmy po kolacji.

Najprzyjemniejszą jednak chwilą z całego dnia było palenie ogniska.

Przy ognisku bowiem wytwarzała się między nami jakaś większa łączność, gdy obsiadłyśmy je wkoło, słuchałyśmy opowiadań komendatki i prowadziłyśmy dyskusję nad podniesionym w opowiadaniu tematem. Układałyśmy też przyśpiewki, inscenizowałyśmy pio-

senki i pieśni „Idzie noc“ kończyłyśmy dzień, udając się na spoczynek.

Przez cały czas trwania obozu nastrój wśród koleżanek uczestniczących w obozie, był doskonały, chociaż byłyśmy z różnych ziem Polski i z różnych organizacyj, ale ani przez chwilę nie czułyśmy się obcymi sobie.

Bardzo często obóz nasz odwiedzali goście: byli panowie redaktorzy z Warszawy, byli koledzy z obozu męskiego, którzy przywieźli głownie ze swego ogniska i opowiadali nam, jak to oni spędzali czas w obozie.



Najpiękniejsze momenty—to wspólna kąpiel

Najprzyjemniej nam jednak było, gdy przyjechał do nas kolega Komendant Główny.

Wtedy to w obozie naszym było ogromne ożywienie.

Chodziłyśmy na wycieczki, gdzie kolega komendant robił dużo zdjęć.

Po mile i pożytecznie spędzonym czasie przykro nam było rozstawać się.

Jednak jechałyśmy z wiarą, że teraz już świadome celów potrafimy członków naszych Kół zachęcić do tej pracy.

L. Stankiewiczówna.

Rada programowa.

Dnia 13 b. m odbyło się posiedzenie Rady Programowej przy Komendzie Głównej W. F. i P. W. Federacji Z. M. W. pod przewodnictwem Pana Stanisława Langego.

Obecni byli: red. Muszałówna, pani Miłobędzka M. z P. U. W. F. i P. W.. Komendant Główny Federacji A Miłobędzki i Komendanci Okręgowi Federacji, którzy wchodzą w skład Rady Programowej.

Komendant Federacji p. A. Miłobędzki złożył sprawozdanie z poprzednich zebrań Rady Programowej, poczem obradowano nad następującemi sprawami.

1) Program pracy W. F. na wsi.

2) Cenzus dla instruktorów.

2) Ułożenie ankiety, która ma dać obraz obecnie prowadzonej pracy na wsi przez instruktorów.

4) Sprawa schroniska w Bukowinie.

Po wyczerpującej dyskusji przyjęto program prac W. F. na wsi, uchwalając szereg nowych wniosków ze specjalnym podkreśleniem gimnastyki i gier sportowych, jak również pływanie, jako czynników ważnych dla młodzieży wiejskiej.



Wolne chwile spędzałyśmy na wycieczkach wśród wolnych pól i pozłocistych zbóż.

Po zaznajomieniu się z projektem cenzusu dla instruktorów, został on przekazany Komendzie Głównej do szczegółowego opracowania.

Sprawę ankiety ma opracpwać Komenda Główna wespół z jej referentami i p. Łaszczem Tadeuszem.

Celem zrealizowania budowy schroniska dla instruktorów W. F. i P. W. Federacji Z. M. W. w Bukowinie uchwalono zaproszenie szeregu wybitnych osób do Komitetu honorowego i Komitetu wykonawczego, jak również wydanie cegiełki, z rozprzedaży której uzyskałoby się potrzebne fundusze.

Informacje dla emigrujących do Kanady.

Syndykat Emigracyjny donosi, że rozporządzenie, wprowadzające zakaz imigracji z krajów europejskich do Kanady wywołało duże zaniepokojenie, szczególnie wśród tych, którzy mieli zamiar sprowadzić swych krewnych,

Emigrować obecnie do Kanady mogą na podstawie t. zw. nominacyj oraz permitów czyli zezwoleń wydawanych przez Kanadyjski Departament Imigracyjne jedynie żony do mężów i dzieci, która nie ukończyła 18 lat — do rodziców. — Przyczem dzieci ponad lat 8 muszą się wykazać znajomością czytania.

Bliższych informacyj oraz wszelkie dokumenty potrzebne do wyjazdu wyrabia zupełnie bezpłatnie Syndykat Emigracyjny, Warszawa, Marszałkowska 124 oraz jego Oddziały i Agentury.

PRACA KOLEŻANEK.

Praca społeczna kobiet.

Stawiając to zagadnienie w Siewie", miałam na myśli przedewszystkiem zapoznać koleżanki z pracą i ruchem kobiecym w Polsce oraz wykazać wartości, jakie w nas jako kobietach tkwią, a co za tem idzie, wyciągnąć dla nas samych pewne praktyczne wnioski.

Wydaje mi się koniecznością mówienie dosyć szeroko o potrzebie pracy społecznej wśród kobiet.

Zdawałoby się, że w wieku 20-tym jest to zupełnie zbyteczne, ale zapewniam koleżanki, że jest to sprawa zupełnie współczesna, świeża i ciągle ważna.

I to nietylko na wsi, ale i w mieście, zarówno dla robotnic, jak i dla przedstawicielek innych zawodów.

Przedewszystkiem zachodzi potrzeba wyjaśnienia sobie, co rozumiemy przez „pracę społeczną" — jest to praca nie wynagradzana pieniężnie.

Mamy kilka rodzajów pracy społecznej, a więc opieka społeczna nad dziećmi, młodzieżą, starcami itd. (przytułki, zakłady, żłobki, ochronki itd.), praca oświatowo-kulturalna, uświadomienie obywatelskie (pouczenie członków społeczeństwa o obowiązkach i sprawach obywatelskich), praca w związkach zawodowych (a więc np. w związku drobnych rolników na wsi, czy związku tytuniowców czy innych w mieście), praca w spółdzielniach, samorządzie a wreszcie w polityce.

Widzimy więc, że zakres jest b. szeroki, I każdy musi się z tem zgodzić, że jest wiele dziedzin życia społecznego, gdzie nie można się obejść bez pomocy kobiecej.

Otóż zachodzi tutaj pytanie, jak to się przedstawiało dawniej.

Musimy sięgnąć do historji.

Można śmiało powiedzieć, że od najdawniejszych czasów kobiety pracowały społecznie.

Zakładały szkoły, fundowały kościoły i klasztory organizowały przedsiębiorstwa.

Królowa Jadwiga, żona Władysława Jagiełły, zainteresowała się poważnie upadającą wówczas Akademją krakowską.

Ofiarowała na podniesienie Akademji swoje klejnoty i dzięki jej staraniom wszechnica krakowska mogła się dźwignąć z upadku.

Kobiety, jeśli chodzi o wychowanie, miały zawsze wiele do powiedzenia i tutaj można podnieść dużą wartość „Listów królowej Elżbiety o wychowaniu". W roku 1808 ustanowiono dla szkół żeńskich Radę Nadzorczą, złożoną z najwybitniejszych kobiet, która miała za zadanie opracowywanie programów dla szkół żeńskich, nadzór nad niemi.

W pierwszej połowie XIX w. występuje w Polsce jedna z najpierwszych naszych pisarek Klementyna z Tańskich Hoffmanowa.

Pisze bardzo głębokie rozprawy na temat wychowania dziewcząt.

Ona to pierwsza w Polsce pisze typowo kobiecą powieść p. n. „Krystyna".

W książce tej odpiera ogólne wtedy twierdzenie, że kobieta jest bezwartościowa, że jedynie mężczyzna nadaje jej faktyczną wartość, a nawet rzuca, jak na owe czasy b. śmiałe i rewolucyjne twierdzenie, że kobieta niezamężna może być szczęśliwa i pożyteczna społeczeństwu.

Żeby zrozumieć całą wartość wystąpień Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, trzeba umieć wczuć się w tamtą epokę. Panny z bogatych domów były chowane jak w pudełeczkach z waty, nie umiały nic robić i nie miały możliwości być samodzielne. Czekały tylko zamążpójścia. Dziewczęta z domów uboższych, szlacheckich czy mieszczańskich, były zajęte (o ile wogóle były zajęte) pracą domową, bardziej przedsiębiorcza szła na nauczycielkę. Dziewczęta nie kształciły się prawie zupełnie zawodowo. Ogółowi wydawało się to zbyteczne. Życie kobiety zaczynało się właściwie od chwili zamążpójścia.

Położenie dziewcząt wiejskich było jeszcze gorsze.

W tej epoce, o której mówię i wcześniejszej, wielu synów chłopskich wybiło się, pracowało wybitnie dla społeczeństwa, o córkach chłopskich nie można było tego powiedzieć.

Widzimy więc, że położenie kobiet w latach wystąpienia Hoffmanowej jest dosyć beznadziejne. Nic więc dziwnego, że jej książki robiły duże wrażenie.

Każdy rok następny przynosi coś nowego, jeśli chodzi o rozbudzenie się kobiet.

W r. 1838 Paulina Krakow rozpoczyna wydawać pismo zbiorowe kobiece „Pierwiosnek" i wydaje je przez lat sześć. Występuje druga wybitna literatka Narcyza Żmichowska.

Jako typ człowieka nadzwyczaj ciekawa.

Niezwykle żywa, zapalczywa, egzaltowana.

Ona to organizuje pierwsze w Polsce stowarzyszenie kobiece „Entuzjastek“ — i ona to właśnie przez swą gorącą działalność przygotowała pole do późniejszej walki o prawa dla kobiet.

W tym czasie kobiety — ze szlachty i mieszczaństwa, bo one tylko miały możność — garną się szczerze do nauki,

Było też wiele kobiet tak wykształconych, że śmiało mogłyby rywalizować z uczonymi mężczyznami.

Kobiety biorą również czynny udział w walkach powstańczych w r. 1831 i 1863, tutaj złotemi głoskami zapisują się nazwiska Emilji Plater i Henryki Pustowujtówny.

W obu powstaniach, jak również w r. 1848 kobiety biorą udział jako kurjerki. Pomagają powstańcom przez dostarczanie im ubrania, pożywienia, udzielają pomocy rannym, uwięzionym. Po roku 1863 rozpoczyna się we wszystkich zaborach Polski wytężona tajna praca oświatowa i społeczna, kobiety biorą w niej czynny udział.

I znowu na czoło wysuwają się wybitne literatki: Eliza Orzeszkowa, Marja Konopnicka, Marja Rodziewiczówna.

Specjalne miejsce należy się Elizie Orzeszkowej. W książkach swoich nawołuje kobiety do pracy społecznej, do kształcenia się zawodowego i naukowego.

Słynna jej powieść „Marta“ natchnęła tysiące kobiet do samodzielnej pracy.

d. c. n. *Halina Brzoskówna.*

Z życia i pracy Kół i Związków.

Koło Młodzieży w Białem-Jeziorze (pow. łuniniecki).

Często czytamy w „Siewie“ o Kołach Młodzieży, więc i my też chcemy dać znak życia o sobie.

Koło nasze istnieje już przeszło rok czasu. Z początku to bardzo trudno szło jak wszystkim tak i nam, a przeważnie tu na Polesiu. Człowiek ani słyszał nigdy o czemś podobnem, a tu odrazu włożyli na nasze barki taką ciężką dla nas sprawę. Wcale nie rozumieliśmy jak to pracować w Kole, i wydawało się nam, że to żadnej korzyści nie daje. Ale przekonaliśmy się, że to dla nas bardzo pożyteczna organizacja. Wyjechaliśmy w małej gromadce na wycieczkę, dała wiele pięknych wrażeń. I tak pomału zaczęła wstępować w nas chęć do dalszej pracy.

Odegraliśmy 2 sztuczki p. t. „Makolągwa na urlopie“ i „Dla ojczyzny“ i to sami bez niczyjej pomocy w niedługim czasie znowu odegraliśmy dwie sztuczki p. t. „Sen proroczy“ i „Żyd w beczce“, lecz to zawdzięczając panu Rosińskiemu i naszej nauczycielce szkoły powszech. Tu załamała się nasza praca, bo już brakło poparcia.

No, a teraz wiecie co? znowu praca—jeszcze żywiej idzie i już chyba nie załamie się. Bo oto po powrocie z Szyc zupełnie inaczej zaczęłam pracować w Kole, chociaż już wszystko było zaniedbane, ale teraz chwała Bogu pomału rozbudza się życie z uśpienia. Koło nasze liczy 28 czł. podzielone na 4 sekcji, a mianowicie teatralną, oświatową rolniczą i śpiewaczą. Braknie nam jeszcze sportu, ale mamy nadzieję, że w prędkości będziemy mieć. Praca u nas idzie z każdym dniem lepiej.

Zamierzamy odegrać 1 listopada w Bostymie „Łobzowianie“ sztuczka bardzo wesoła. Zapraszamy więc na przedstawienie.

Hanka.

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

Łamigłówka.

Z sylab poniższych ułożyć zdanie, charakteryzujące najbliższą naszą przyszłość:

był—był—bę—jak—jak—tem—tem—przed—przedwy—wy—wy—za—i—że—tak—mie—któ—dą—sy—krwizna—ścig—ścig—ścig—cza—rych—la—dzie—niem—cypra.

Łamigłówka.

a	a	a	a
u	u	y	y
k	ł	l	l
n	z	n	s

Mamy tu pomieszane litery. Należy je ułożyć tak, aby można było wyrazy czytać pionowo i poziomo.

Znaczenie wyrazów:

1) określenie kształtu,
2) żołnierz,
3) nagromadzenie drzew,
4) roślina.

HUMOR

Kowal trzyma rozpalony kawał żelaza w obcęgach, a urwis woła:

— Jak mi dacie 1 złoty to liznę!

Kowal ciekawy takiej niebywałej sztuki, daje mu złotego, a on liznął złotego (a nie żelazo) i w nogi!

— Ojciec: I ty się nie wstydzisz Janku bić takiego małego chłopczyka?

— Jaś: Dlaczegóż? Przecież Ty się nie wstydzisz mnie bić!

Żołnierz chwalił się, że w bitwie tam był, gdzie kul najwięcej. — I żadna cię nie trafiła?

— Nie, ja byłem przy wozach z amunicją.

Skąpy.

Chciał się skąpy powiesić, że złotego stracił;
Żeby jednak za powróż sześć groszy nie płacił
Ukradł go pokryjomu; spostrzegli sąsiedzi.
Kiedy więc osądzony na śmierć, w jamie siedzi,
Rzekł, gdy jedni żałują, a drudzy go cieszą:
To szczęście, że mnie przecież bez kosztu powieszą.

Ign. Krasicki.

Odpowiedzi Redakcji.

K. M. W. w Sławatyczach: Artykuł Wasz koleżeństwo, umieścimy w jednym z najbliższych numerów. Niezmiernie miło nam jest się dowiedzieć, że podjęliście się tak ważnego zadania. Życzymy jak najpomyślniejszych wyników Waszego trudu.

Kol. E. Rosicka w Cekanowie. Sprostowanie umieścimy.

Kol. Hanka z Polesia. Macie koleżanko zupełną rację. My uważamy, że szkoda sił i słów traconych nadaremnie i dlatego na te ujadania nie uważamy. Jest to dowodem, że nie stać tych ludzi na coś lepszego. Artykuł Wasz umieścimy w jednym z następnych numerów. Załączamy pozdrowienia.

Kol. Kocieszczenko Stefan. Nie wiedzieliśmy o tem, że kol. Paszkiewicz reprezentował Wasz Związek. Sprostowanie umieścimy. Nie miejcie do nas żalu, gdyż nieświadomie to umieściliśmy. Cześć.

Kol. E. Stankiewiczówna. Za wrażenia z obozu dziękujemy, drukujemy. — Mamy nadzieję, że koleżanka częściej zabierze głos w „Siewie". Pozdrowienia.

Kol. Hanka. Sprawozdanie z działalności umieścimy. Życzymy jaknajlepszych wyników pracy w Kole.

Kol. Wacław Filipiak. Artykuł Wasz umieścimy z pewnemi zmianami. B. często księża, nie znając naszej pracy w kołach, występują przeciwko nam, gdyż uważają, że w przeciwnym razie stracą grunt do rządzenia wsią, do zdzierania przy każdej posłudze. Dziwnem atoli jest, że bardzo często pochodzą oni sami ze wsi. Musimy odróżnić w takim wypadku księdza, sługę kościoła, od zwykłego człowieka, obarczonego wadami ogólnoludzkiemi. Cześć!

Kol. H. Grajewski. Artykuł Wasz drukujemy. Nie poto się urządza konkursy, aby rozdawać nagrody, lecz zdobyć pewien zasób wiadomości i doświadczenia. Sądzimy, że koledzy całkowicie to doceniają. Łączymy uścisk dłoni.

Koło w Górnicy. Fotografję umieścimy, jeśli nam koleżeństwo przyślecie artykuł jakiś. Może być sprawozdanie z działalności Koła lub na temat dowolny lecz związany z życiem Młodzieży Wiejskiej. Czekamy! Cześć!

Kol. H. Krysiński. Artykuł Wasz drukujemy. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia.

Kol. Deszkowski. Wiersze Wasze umieścimy w przyszłym miesiącu. Dość ładnie piszecie. Spróbujcie pisać utwory dłuższe. Cześć!

P. Nowicki Tad. Wiersz umieścimy. Odpowiedź— Wani z nad Niemna wydrukujemy również w jednym z następnych numerów. Uścisk dłoni!

Kol. Grałek. Za artykuły obecnie nie płacimy. Ciężki kryzys, jaki nasza Organizacja odczuwa, nie pozwala nam na wprowadzenie wierszowego. Mimo najszczerszych chęci nic koledze pomóc nie możemy. Wiersze niektóre umieścimy. Łączymy serdeczny uścisk dłoni!

Kol. F. Banach. Artykuł Wasz kolego umieścimy w jednym z następnych numerów. Tylko pracą usilną możemy osiągnąć dobrobyt i dźwignąć naszą wieś, lecz pracą zorganizowaną.

Mamy nadzieję, że nie będzie to „słomiany zapał", lecz że będziecie koledzy wzorem dla innych. Serdeczny uścisk dłoni!

Należność pocztową opłacono ryczałtem

TREŚĆ:

Ogłoszenia przyjmuje i udziela informacji Administracja Tel. 236-40.

Redaktor: *Romuald Tyczyński* **Wydawca:** *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Druk. Zakłady Graficzne „ARBOR" Warszawa, Solec 50. Tel. 221-92.